PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 34 Warszawa — Kraków, 21 Sierpnia 1949 r. Rok XXXVI

WŁADYSŁAW FOŁTA
Gać, pow. Przeworsk

Musimy to zrobić sami!

W wielu naszych okolicach, w wielu naszych wsiach było dawniej i dziś jest jeszcze dużo niemrawości, dużo obojętności na sprsswy życia codziennego swojej gromady. Oto droga idąca przez wieś jest w stanie godnym pożałowania — a to niech tam gmina martwi się o drogę. Oto dom ludowy czy szkoła zacieka — a to niech tam władze myślą o naprawie. Przykładów takich możnaby wskazać wiele. Ale co dziwne, niejednokrotnie dzieje się tak w tych gromadach, w których istnieją organizacje społeczne — są Koła organizacji politycznych, ZSCh i inne. A jednocześnie jakże często prezesi tych organizacji żalą się, że nie wiedzą co robić. Czekają... latsmi na instrukcję i instruktorów z wyższych ogniw organizacyjnych.

O jednym muszą pamiętać dołowe organizacje wszystkich organizacji wiejskich: Tej wielkiej roboty, która jest do wykonania na wsi, nie wykona nikt — może i musi ją wykonać tylko sama wieś.

A co robić?

Oto jeden z przykładów co zaplanowało Koło PSL w Gaci Przeworskiej i co zostało przez całą gromadę zgodnie wykonane.

W gromadzie Gać, pow. przeworskiego PSL jest nie tylko najliczniejszą organizacją polityczną, ale i najczynniejszą w inicjatywie i pracy społecznej. Wynikiem tego jest ulepszenie dróg gromadzkich oraz wybudowanie na przestrzeni trzech kilometrów chodnika. Jedno i drugie ułatwia współżycie ludzi w gromadzie oraz pośrednio wpływa na podniesienie poziomu życia kulturalnego i gospodarczego.

Do niedawna wielką bolączką Gaci było niedostateczne połączenie kołowe z najbliżej położoną stacją kolejową — Rogoźno k. Łańcuta. Droga łącząca Gać z Rogoźnem, tzw. „Skotnik" została ścieśniona poprzez „worywanie się" całymi latami właścicieli sąsiednich gruntów. Wskutek tego droga publiczna — główna arteria komunikacyjna gromady —stała się po prostu ścieżką. Istniejące wąwozy na trasie tej drogi żłobione latami przez wody deszczowe — uczyniły przejazd wprost niemożliwy.

Droga — ścieżka oraz wąwozy sprawiły, że w żadnym wypadku nie można było doprowadzić do pól siewników, dojechać do stacji kolejowej autem, które posiada Gminna Spółdzielnia w Gaci, nie mogły się tu mijać ze sobą furmanki.

Inicjatywę ulepszenia tej drogi podjęli PSL-owcy z przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej ob. Bębnem Józefem na czele. Inicjatywa znalazła poparcie całej gromady na zebraniu kwietniowym wszystkich organizacji gromadzkich. Postanowiono, że „Skotnik" w ramach czynu 1-o majowego gromada przebuduje, jako główną drogę wiodącą z Gaci do najbliższej stacji kolejowej. Uchwała przemienia się w czyn. W okresie pierwszomajowym na „Skotniku" zaroiło się od ludzi. Ob. Bęben Józef z wójtem gminy Markowa oraz drogomistrzem gminnym — pee... cem ob. Rudnickim wytyczyli granice drogi. Sołtys rozdzielał zadanie do wykonania poszczególnym pracownikom. W niespełna kilka dni na przestrzeni trzech kilometrów od Uniwersytetu Ludowego do „Świętego Jeziora" zabieliła się na pięć metrów szeroka droga gromadzka. Znikły wąwozy, obniżyły się pagórki, podniosły się doliny a szeroka wstęga drogi daje wygodne połączenie gromady z najbliższą stacją kolejową.

Na budowę tej drogi — nowego „Skotnika" — dała gromada 550 dniówek ludzkich i konnych całkowicie bezpłatnych.

Takim samym sposobem poszerzono także „Ziębówkę", drogę gromadzką łączącą Gać z Nowosielcami na przestrzeni jednego kilometra. Gromada dała 180 dniówek roboczych ludzko - konnych.

Wśród ochoczej i intensywnej pracy na gromadzkich drogach — Gacanie pytali: A kiedy drogi te wyłożymy kamieniem?

A na to ktoś rzucił odpowiedź: — Potrzeba tu jest przede wszystkim nasza inicjatywa i nasza oddolna zaradność. Ta nasza inicjatywa wsparta zostanie przez Rząd Ludowy i jego odpowiedniki terenowe, trzeba tylko o tym myśleć i trzeba to czynić. Niech powiatowy Zarząd Drogowy w Przeworsku włącza budowanie kamiennej nawierzchni w swój drogowy plan 6-o letni! Napewno to się stanie, bo dobra droga, to kultura i dobrobyt wsi pracującej.

W myśl tej dewizy Gacanie postanowili poza tym wybudować przez wieś wygodny kamienny chodnik. Przecież w błocie marnieje obuwie, a ile zaziębień dzieci i starszych z powodu przemoczenia nóg?

Z inicjatywą wyszło koło Gromadzkie PSL. Inicjatywa ta znalazła poparcie całej gromady. Zebranie gromadzkie postanowiło wybudować chodnik przez wieś na przestrzeni trzech kilometrów oraz **uchwaliło dobrowolne opodatkowanie się na zakup cementu po 400 zł z „numeru" z tym, że robocizna, tj. zwózka piasku, cementu, roboty kamienne itp. zostaną wykonane przez mieszkańców bezpłatnie.**

Dla planowego kierowania tą akcją wybrano Komitet budowy na czele z ob. Franciszkiem Dzieniem, prezesem gromadzkiego Koła PSL. Do Komitetu weszli SL-owcy oraz bezpartyjni. Komitet zebrał po 400 zł z „numeru", razem około 100.000 zł, za co nabył 3 wagony cementu. **Gromada znowu w czynie święta Ludowego przywiozła z oddalonego od Gaci 12 km. Wisłoka 60 m. sześć. piasku i żwiru, dając na to 120 furmanek jedno i parokonnych. W ramach czynu święta Ludowego wyrobiono 2.700 płyt chodnikowych o rozmiarach 50 x 90 x 8 cm, przy czym pracowało 108 ludzi.** Zabawa ludowa zielono-świąteczna zorganizowana przez Komitet przyniosła na budowę chodnika 30.000 zł czystego dochodu. Pomogli również i pracownicy Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, składając na ten cel 5.300 zł. Umożliwia to wykończenie chodnika i położenie płyt.

Nie łatwa to praca położenie chodnika przy drodze wiejskiej. Potrzeba na gruntach wielu obywateli usunąć krzewy, drzewa, płoty przydrożne. Trzeba przezwyciężyć nie jeden nierozumny egoizm, który po „swoim" nie pozwala biec chodnikowi.

Wszystko przezwycięża zrozumienie, że chodnik służyć będzie wszystkim i że będzie on pośrednim elementem prowadzącym do kultury i dobrobytu, że zbliży szkołę dziecku, kościół wierzącemu a uspołeczni wieś. Zrozumienie tych rzeczy pomniejsza trudności.

Gromadzkie Koło PSL w Gaci Przeworskiej właściwie podchodzi do umacniania ludowego ustroju, gdyż na tle wielkich przeobrażeń w Polsce Ludowej przeinacza także i wieś, poprzez drogę — poprzez chodnik, które prowadzić będą w świat sprawiedliwości społecznej.

Ochrona wolności i sumienia

Na drugiej stronie niniejszego numeru drukujemy pełny tekst dekretu Rządu Rzeczypospolitej o ochronie wolności sumienia i wyznania.

Naczelna zasada, która przyświeca dekretowi, jest zawarta w artykule pierwszym w słowach następujących:

„Rzeczypospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania".

Artykuł powyższy raz jeszcze potwierdza, to co już niejednokrotnie przez Rząd Polski Ludowej zostało wyraźnie stwierdzone a co ważniejsze — jest w Polsce skrupulatnie praktykowane. Nikt i nigdzie nie wskaże przykładu, żeby ktokolwiek w Polsce był prześladowany z powodu swoich przekonań religijnych. Nikt nie wskaże faktów, żeby gdziekolwiek w Polsce utrudnione były praktyki religijne lub żeby w czymkolwiek ograniczona była swoboda duchowieństwa wszelkich wyznań w szerzeniu kultu religijnego.

Przeciwnie — każdy z nas, na wsi i w mieście, widzi codziennie, że zarówno Kościół Katolicki, jak wszystkie inne wyznania, cieszą się pełną i niczym nieograniczoną swobodą w szerzeniu kultu religijnego. Również każdy z nas, obywateli, ma pełną swobodę wyznawania wiary i jej praktykowania. Czy ktokolwiek słyszał, żeby w Polsce zabroniono komuś wysłuchania nabożeństwa, pójścia do spowiedzi lub wzięcia ślubu w kościele.

Ale nie dość tego — znowu możemy przytoczyć niezliczone przykłady, że Kościołowi Katolickiemu w Polsce nie tylko że nie dzieje się żadna krzywda, ale wprost przeciwnie: Kościół doznaje opieki i pomocy ze strony Państwa. Oto każdy z nas widzi w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i wielu innych miastach, że zniszczone przez barbarzyńskiego najeźdźcę hitlerowskiego kościoły, odbudowywane są przy ogromnej pomocy finansowej Państwa.

Faktów podobnych można przytoczyć wiele.

Tak wygląda sytuacja w Polsce na odcinku życia religijnego. A jednak zaszła potrzeba wydania dekretu, który ma za zadanie ochronę sumienia i wyznania.

Trzeba postawić sprawę jasno. Chodzi o ukrócenie tych wszystkich wystąpień ze strony kleru, które stanowią nadużycie instytucji Kościoła i wiary dla celów politycznych, obcych i wrogich Polsce.

My, chłopi ludowcy, smak wstecznej polityki znacznej części kleru znamy od zarania naszego ruchu. Pamiętamy, jakie cięgi przechodził Jakub Bojko. Pamiętamy, że nawet umiarkowany w poglądach Wincenty Witos był zwalczany przez biskupa tarnowskiego.

A co przeżywał Uniwersytet Ludowy na Gackiej Górce i cały ruch wiciowy, co przechodziło wielu ludowców przed wojną.

Czy te wystąpienia kleru miały coś wspólnego z obroną wiary i religijności?

Nie — te wystąpienia wielu księży to była akcja polityczna, to było prześladowanie ludowców, wiciarzy i całego ruchu ludowego za to, że ruch ludowy bił się o prawo do życia mas chłopskich. Ale za to przecież wiciarzy i ludowców wyklinało się z ambon a ruchowi ludowemu rzucało się kłody na jego rozwoju.

Te rzeczy dziś, w Polsce Ludowej, nie mogą się powtórzyć. Żaden biskup i żaden proboszcz nie może wykląć chłopa lub robotnika za to, że bierze w swe ręce budowę nowego, sprawiedliwego ustroju. Żaden biskup i żaden proboszcz nie może wykląć chłopa lub robotnika za to, że bierze w bratnim sojuszu buduja Polskę sprawiedliwości społecznej.

To ma na celu wydany dekret.

Z pomocą spółdzielni produkcyjnej

Mieszkańcy wsi Wiączemin (pow. gostyński w woj. warszawskim) w liczbie 30 zorganizowali spółdzielnię produkcyjną. Spółdzielnia posiada ok. 300 ha ziemi, w tym 120 ha z gruntów poniemieckich. Istnieje we wsi ośrodek maszynowy oraz obora na 100 sztuk bydła. W najbliższym czasie wieś przystępuje do budowy 7 klasowej szkoły powszechnej.

Ze spółdzielnią współpracują żołnierze-lotnicy i robotnicy Elektrowni Warszawskiej. Żołnierze wyremontowali samochód ciężarowy a robotnicy motor Diesla dla młocarni ośrodka maszynowego. Ostatnio żołnierze postanowili pomóc spółdzielcom w założeniu świetlicy a robotnicy elektrowni zająć się elektryfikacją wsi spółdzielczej.

Osiągnięcia w walce z analfabetyzmem

Na konferencji prasowej w dniu 9 sierpnia br. zastępcy Pełnomocnika Rządu do Walki z Analfabetyzmem W. Schayer i T. Pasierbiński omówili dotychczasowe wyniki akcji walki z analfabetyzmem oraz plany na najbliższą przyszłość.

Podjęta przed kilku miesiącami społeczna akcja walki z analfabetyzmem przyniosła w dotychczasowym przebiegu bardzo poważne wyniki. Obecnie zakończono pierwszy etap pracy, tj. rejestrację analfabetów i mobilizowanie kadr nauczycielskich.

W wyniku rejestracji ujawniono 1.100.000 analfabetów i półanalfabetów. Liczba ta nie jest jednak pełna, gdyż w wielu wypadkach skutkiem źle przygotowanej akcji rejestracyjnej nie można było ujawnić faktycznej ilości nieumiejących czytać i pisać. Uwzględniając te niedokładności można jednak stwierdzić, że liczba analfabetów w Polsce w stosunku do czasów przedwojennych zmalała, wynosiła ona bowiem 23 proc. ogółu ludności. *Jeśli chodzi o ilość analfabetów na wsi i mieście to zdecydowaną przewagę ma tutaj wieś, gdzie mieszka około 70 proc. wszystkich analfabetów.*

Znaczny procent zarejestrowanych to powrotni analfabeci, to znaczy Ci, którzy zapomnieli nabytej umiejętności czytania i pisania. Jest to pozostałość ustroju dawnego szkolnictwa. Półanalfabeci to przeważnie ludzie, którzy ukończyli szkołę I stopnia, czyli z jednym nauczycielem.

Już w ciągu miesiąca sierpnia zostanie zorganizowanych 10.000 kursów z udziałem 100.000 uczniów. W pierwszym rzędzie akcją nauczania objęte zostaną roczniki młodsze.

Pełnomocnik Rządu do Walki z Analfabetyzmem rozporządza do końca br. funduszami w wysokości 605 milionów zł, które będą użyte na zaopatrzenie kursów w podręczniki i na wynagrodzenie dla nauczycieli. Inne wydatki jak opał, posiłki dla kursistów w środowiskach robotniczych itp. pokryje się z innych źródeł.

Kredyty na siewy jesienne

W celu przyjścia z pomocą mało i średniorolnym chłopom w okresie siewów, Państwowy Bank Rolny na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomił kredyty w wysokości 1 miliarda 240 milionów złotych.

Kredyty w wysokości 630 milionów zł na zakup nawozów sztucznych zostały przez oddziały P.B.R. już rozdzielone. Obecnie uruchamia się kredyty na orkę jesienną i zakup ziarna siewnego.

Rolnicy, którzy chcą otrzymać kredyt, powinni składać do oddziałów P.B.R. podania, zaopiniowane przez Zarządy Gminne Z.S.Ch.

Proces ks. Gurgacza i jego bandy

Nie przeminęły jeszcze echa procesów księży Łososiów czy Fertaków a znów na ławie oskarżonych zasiadł ksiądz. Tym razem Jezuita — ks. Gurgacz.

O czym to świadczy

O tym, że istnieje w Polsce pewna grupa księży, śmiertelnych wrogów Polski Ludowej, dla których każdy środek jest dobry, byleby służył ich celom podważania siły jedności narodu polskiego.

W ostatnim wypadku ks. Gurgacza mamy do czynienia z osobnikiem szczególnie niebezpiecznym. Obok ks. Gurgacza na ławie oskarżonych siedzi kilku młodocianych przestępców, którzy poszli za głosem swego „duszpasterza“ rabować i mordować, gdyż ten „duszpasterz“ w naukach rozgrzeszał ich za wszystko, nauczał, że kradzież, że zbrodnia nie jest grzechem, byleby tylko prowadziła do celu.

Wprost wstrząsające wrażenie wywołać musi w każdym uczciwym wierzącym katoliku widok komunikantów, olei świętych razem z granatami czy pistoletem, które to przedmioty znaleziono przy ks. Gurgaczu. Oto przykład kompletnej ruiny moralnej

Ksiądz Gurgacz poniesie za swe czyny karę, na jaką zasłużył. Poniesie ją tak jak każdy bandyta, który w jakikolwiek sposób będzie zagrażał porządkowi i bezpieczeństwu w kraju. Władza ludowa nie pozwoli na bezkarne wykorzystywanie uczuć religijnych czy nieświadomości obywateli dla szerzenia zamętu i anarchii. Sądy Rzeczypospolitej będą ścigać wszystkich bez względu na pełnioną funkcję, jeżeli tylko ich działalność będzie szkodliwa i zbrodnicza w stosunku do narodu i Państwa.

Dnia 8 sierpnia br. rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie proces bandy ks. Władysława Gurgacza, który wraz z pozostałymi 5 członkami bandy dokonał szeregu napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Oskarżony ks. Władysław Gurgacz urodzony w 1914 r., członek Zakonu Jezuitów, pełnił ostatnio funkcję kapelana S.S. Służebniczek w Krośnie. Ks. Gurgacz ukończył wyższe studia filozoficzne i teologiczne.

Inni oskarżeni a więc: Żak Michał, Szajno Stanisław, Balicki Stefan, Nowakowski Leon, Legutko Adam, to młodzi ludzie bez zajęcia lub uczniowie.

Jak wynika z aktu oskarżenia, banda została ujęta 2 lipca b. r. w Krakowie w czasie próby napadu na woźnych Banku Spółek Zarobkowych, którzy znajdowali się w drodze powrotnej z Narodowego Banku Polskiego, gdzie pobrali 3 miliony złotych.

W toku śledztwa ujawniono zbrodniczą działalność bandy istniejącej od kwietnia ub. roku.

Wszyscy oskarżeni należeli do nielegalnej organizacji, działającej na terenie powiatu nowo-sądeckiego i brzozowskiego, pod nazwą „Polska Podziemna Armia Niepodległościowa“! Organizacja ta wyłoniła w ub. roku grupę bandycką pod nazwą „Żandarmeria“, która dokonała szeregu napadów na instytucje państwowe i spółdzielcze. Przywódcami bandy byli Stanisław Pióro i ks. Władysław Gurgacz. Ustosunkowani wrogo do Państwa Polskiego, wciągali do organizacji młodych chłopców i łudząc ich korzyściami materialnymi, używali ich do walki z ustrojem Polski Ludowej.

„Żandarmeria“ zdobywała potrzebne jej środki do prowadzenia zbrodniczej działalności drogą rabunku. **Ks. Gurgacz w pogadankach i kazaniach tłumaczył członkom bandy, że rabowanie mienia społecznego i państwowego jest czynem etycznym, aby w ten sposób rozwiać wszelkie skrupuły. Ks. Gurgacz wykorzystywał również dla tych celów uczucia religijne członków bandy, odprawiając w lesie Msze Święte.**

Oskarżony do bandy wstąpił za wiedzą swoich władz przełożonych w zakonie Jezuitów, udał się z grupą do pow. Nowy Sącz i tam pełnił funkcję kapelana i wychowawcy politycznego bandy.

Już po miesiącu działalności ks. Gurgacz dokonał wespół z 5 cioma członkami napadu na obóz organizacji młodzieżowej ZWM w Myślcu, gdzie zrabowano 30.000 zł, liczne przedmioty i jeden namiot. Było to 1 lipca ub. roku.

W jesieni tego roku zorganizował ks. Gurgacz dwa napady na pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej z Haczowa, rabując 840000 zł.

W dniu 16 września 1948 r. ks. Gurgacz wraz z bandą dokonali napadu na spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej w Biegonicach, gdzie zrabowano towar wartości 100 tys. zł.

W kwietniu br. ks. Gurgacz i Pióro rozdzielili grupę na oddziały, celem ułatwienia ucieczki. Ks. Gurgacz przyłączył się do grupy dowodzonej przez oskarżonego Balickiego i zaprowadził ją do miejscowości Jabłonica Polska w pow. Brzozów, gdzie banda przebywała do 14 czerwca br. Następnie ks. Gurgacz udał się ze swymi podwładnymi do Krakowa, gdzie nawiązał kontakt z Michałem Żakiem, klerykiem czwartego roku teologii, z którym znał się od 1931 r. z kolegium Jezuitów w Starej Wsi. W rozmowach z Żakiem zaplanowano urządzenie napadu na Narodowy Bank Polski, jednak napad się nie udał. Następnie po otrzymaniu wiadomości od studentów Apolinarego Wielocha — o wypłacie stypendium dla studentów, usiłował ks. Gurgacz obrabować kasę Uniwersytetu. Również i do tego napadu nie doszło.

Dopiero dnia 2 lipca br. osk. Żak podpatrzył dwóch woźnych, którzy po podjęciu 3 milionów złotych w Narodowym Banku Polskim udawali się do swj instytucji. Na znak dany przez Żaka, stojący na ulicy ks. Gurgacz i reszta bandy dokonała napadu na woźnych, wyrywając im teczki z rąk. Natychmiastowy alarm umożliwił jednak pościg i uchwycenie bandytów.

Tyle mówił akt oskarżenia.

Z kolei składał zeznania ks. Gurgacz. Do zarzucanych mu czynów przyznał się w całości. Banda, do której się przyłączył, miała być „formacją wzorową, opierającą się wyłącznie na zasadach „katolickich“ — oświadczył cynicznie oskarżony.

Oskarżony podaje dalej, że jako członek zakonu Jezuitów zobowiązany był do surowej dyscypliny wobec władz zakonnych i do bandy wstąpił za ich aprobatą w celu rzekomego „nakłonienia jej członków do zaprzestania nielegalnej działalności“. Równocześnie otrzymał ks. Gurgacz od swoich władz zezwolenie na odprawianie mszy oraz udzielanie sakramentów na terenie wszystkich diecezji. Zezwolenie takie udzielają władze kościelne na wypadek wojny.

Odpowiadając na pytania prokuratora odnośnie napadów w pow. nowotarskim, ks. Gurgacz potwierdził w nich swój udział i oświadczył: „Uważam, że podwładni moi mieli prawo nawet siłą zdobyć utrzymanie“!

W dalszym ciągu rozprawy prokurator zadał oskarżonemu szereg pytań:

Prokurator Ligęza: Zdaniem księdza PPAN było organizacją społeczno-polityczną a nie bandą?

Ks. Gurgacz: Tak.

Prokurator. W jakich nieobjętych tajemnicą spowiedzi kwestiach radził się księdza wspomniany już Pióro?

Ks. Gurgacz: Pióro chciał, aby mu wyjaśnić kwestię czy zabójstwo jest grzechem. Ja byłem zdania, że zabójstwo jest czynem etycznym, jeżeli dokonuje się go w obronie własnego życia lub na wojnie.

Prokurator: Czy więc — zdaniem księdza — bandyta, który „wpadłszy“ w obławie zabija spełniającego swój obowiązek żołnierza, popełnia czyn etyczny?

Ks. Gurgacz: Ja uważam, że zabójstwo takie jest czynem etycznym.

Prokurator: Oskarżony wyrobił fałszywy dowód osobisty dla niejakiej Ireny Mastalskiej. Czy oskarżony uważał, że fałszerstwo to stanowi czyn etyczny?

Ks. Gurgacz: Tak jest.

Prokurator: Kto w bandzie odbierał przysięgę?

Ks. Gurgacz: Zastrzegłem sobie prawo, że tylko ja.

Prok.: Jaką broń przyniósł ksiądz do oddziału?

Ks. Gurgacz: Pistolety.

Prokurator: Po co kapelanowi była potrzebna broń?

Ks. Gurgacz. Tak jak każdy człowiek może bronić życia, tak i ja mogłem używać jej w odpowiednim momencie.

Prokurator: Na jakim kanonie oparł ksiądz prawo zabierania państwu jego mienia?

Ks. Gurgacz: Wynika to z etyki naturalnej, kiedy człowiek kieruje się czystym sumieniem.

Następuje dramatyczny moment rozprawy, kiedy wśród głębokiej ciszy liczne zgromadzonej publiczności, prokurator Ligęza pokazuje ks. Gurgaczowi znalezione przy nim w momencie aresztowania przedmioty a mianowicie: mszalik, brewiarz, pistolet, stułę, magazynek zapasowy do pistoletu, oleje święte, kompas wojskowy oraz komunikanty.

Prokurator: Czy to, że ksiądz wszystkie te przedmioty nosił razem przy sobie, nie było świętokradztwem?

Ks. Gurgacz: Nie.

W drugim dniu procesu zeznawali dalsi oskarżeni oraz świadkowie.

W zeznaniach oskarżonego Michała Żaka przebija bezwstydne zakłamanie. Swą zbrodniczą działalność usiłował on usprawiedliwić nakazami etyki katolickiej. Na zapytanie prokuratora dotyczące motywów postępowania oskarżony oświadczył, że rozumiał zasady teologii moralnej w ten sposób, iż będąc w potrzebie może dopuścić się rabunku.

Następuje dalszy ciekawy moment rozprawy.

Prokurator: — Czy oskarżony zawsze chodził w sutannie?

Oskarżony: — Zasadniczo tak. Jedynie kiedy przeprowadzałem wywiad i sam napad, to dla niepoznaki przebierałem się w ubranie świeckie.

Prokurator: — Kim była niejaka Lalunia?

Oskarżony: — (z wyraźnym zakłopotaniem) — To była taka moja jedna znajoma.

Prokurator: — Czy do niej również oskarżony chadzał w sutannie?

Oskarżony niechętnie potwierdza.

Oskarżony Stanisław Szajno przyznał się do winy i oświadczył Sądowi, że chodził stale do spowiedzi i skoro otrzymywał od ks. Gurgacza rozgrzeszenie, to uważał, że działalność jego jest usprawiedliwiona przepisami moralnymi.

Leon Nowakowski, Stefan Balicki i Adam Legutko przyznali się również do zarzucanych im czynów. Byli oni pod wpływem nauk ks. Gurgacza, który wykładał, że wolno kraść i zabijać ludzi.

Dalszy ciąg procesu wypełniły zeznania licznych świadków, przeważnie z terenu działalności bandy. Jak wynika z tych zeznań, każdorazowy napad przynosił bandzie do kilkuset tysięcy złotych.

W czwartym dniu rozprawy nastąpiły przemówienia stron. Prokurator Ligęza w swoim przemówieniu zażądał kary śmierci dla oskarżonych: ks. Gurgacza, Żaka, Szajny i Balickiego, dożywotniego więzienia dla Nowakowskiego i 15 lat więzienia dla Legutki.

Z kolei przemawiali obrońcy oskarżonych.

W ostatnim słowie ks. Gurgacz starał się przerzucić część winy na swych spowiedników i utrzymywał, że jest niewinny, mówiąc m. in. „Udzielałem jedynie pomocy duchowej garstce szaleńców. Gdyby nie mój zbawienny wpływ. było by ich znacznie więcej.“

Dnia 13 bm. Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie ogłosił wyrok.

Ksiądz Władysław Gurgacz, Michał Żak, Stanisław Szajno i Stefan Balicki zostali skazani na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia, zaś Leon Nowakowski na 15 lat więzienia a Adam Legutko na 10 lat więzienia.

Dekret o ochronie
wolności sumienia i wyznania

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pełny tekst dekretu podajemy poniżej:

Art. 1

RZECZPOSPOLITA POLSKA PORĘCZA WSZYSTKIM OBYWATELOM WOLNOŚĆ SUMIENIA I WYZNANIA.

Art. 2

Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3

Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4

Kto nadużywa wolności wyznania odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności lub poglądów politycznych, społecznych albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5

Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych — podlega karze do lat pięciu.

Art. 6

Kto publicznie nawołuje do waśni na tle religijnym albo je pochwala — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7

§ 1. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych, lub bezwyznaniowości.

§ 3. Kto dopuszcza się innego czynu przestępnego skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia.

§ 4. Jeżeli z czynu określonego w § 3 wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego — sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat trzech, lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. 8

§ 1. Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia do lat trzech.

§ 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w § 1 — podlega karze więzienia.

Art. 9

Kto nadużywając wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskuje łatwowierność ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadza w błąd inne osoby przez oszukańcze lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10

Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego w art. 3 — 9, albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11

Kto wbrew swemu obowiązkowi nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3 — 10 — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12

Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2 — 11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwala — podlega karze więzienia.

Art. 13

W razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrecie sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 14

W sprawach o przestępstwa, przewidziane w dekrecie niniejszym, właściwe są Sądy Apelacyjne.

Art. 15

Uchyla się moc prawną przepisów kodeksu karnego z 1932 r. i przepisów dekretu z dn. 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr 30 poz. 152) w zakresie unormowanym przepisami niniejszego dekretu.

Art. 16

Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

JAN KRÓL
Prezes Zarządu Woj. PSL w Łodzi

Dwa tygodnie na Ukrainie

Zdobycze rolnictwa radzieckiego

II

Kołchozy są tylko jednym z ogniw w procesie produkcji. Bez poznania pracy i roli innych ogniw, a tymi są stacje doświadczalno - selekcyjne i tzw. MTS-y — stacje traktorowo - maszynowe, nie podobna zrozumieć wspaniałych osiągnięć, jakie widzimy na ziemi radzieckiej.

A więc w krótkości przedstawimy jedną z takich stacji selekcyjnych w Mirowowce. Po cichu przyznam się, że jadąc na Ukrainę, przyrzekłem sobie trzymać się w ryzach, nie dać wytrącić się ze spokoju cyfrom i patrzeć na wszystko rzeczowo.

Zwiedzając stację doświadczalno - selekcyjną długo nie dawałem się ponieść entuzjazmowi. Spokojnie oglądałem przeszło 200 hektarowy warsztat naukowy, którego całe pole — to jeden masowy „pikownik", tj. szkółka, w której bada się i selekcjonuje 53 gatunki pszenicy, ileś tam gatunków gryki i ileś tam gatunków kukurydzy. Patrzyłem jak rozciągają się przed nami poletka doświadczalne z koniczyną, esparcetą, lucerną, z trawami szlachetnymi. Spokojnie oglądałem wielohektarowe pole żyta dwukłosowego (na jedny źdźble rosną 2 kłosy). To, co się wydawało nam wybrykiem natury, tu zostało uchwycone i utrwalone dla dobra człowieka — jaskrawy przykład zastosowania w praktyce teorii Miczurina i Łysienki. Nie wyprowadziła mnie z równowagi nawet i pszenica gałęziasta, której kłos zerwałem po kryjomu z pola i którą mam u siebie dla demonstracji, a która będzie przynosiła olbrzymi plon 80 do 100 q z 1 ha. Doświadczenia z tą pszenicą są na ukończeniu i wkrótce ukaże się ona w masowej hodowli na polach kołchozowych. Ta właśnie stacja wyhodowała popularny typ pszenicy „Ukrainki", przy czym w ostatnich czasach wypuszczono 2 gatunki „uszlachetnionej" „Ukrainki", jedną „jubileuszową" i drugą „radziecką", dając już teraz przeciętnie na wielkich obszarach do 40 — 45 q z 1 ha. Wypuszczono też nowy gatunek owsa „komsomolec". Tu na tej stacji są także na ukończeniu próby z pszenicą wieloletnią, która podobnie jak lucerna będzie dawać plony przez 3 lata. Tu prowadzi się z pomyślnym skutkiem próby nad jarowizacją zbóż ozimych — sprawą olbrzymiego znaczenia w tutejszym klimacie. Wszystko to oglądałem ze spokojem.

Diabli mnie zaczęli dopiero brać, gdy się przekonałem, że wszystkie te prace, doświadczenia i osiągnięcia nie są dziełem „sztuki dla sztuki", nie są tajemnicą, znaną tylko fachowcom i uczonym. Przecież i u nas są stacje doświadczalne. Coś one zapewne tam robią. A któż z szerszego grona wie o wynikach ich pracy? Tu widać bezpośrednio na każdym kroku kontakt między stacją a kołchozem, między nauką i praktyką życia codziennego. Stacja obsługuje 80 kołchozów. Do pomocy ma w terenie dwie mniejsze stacje doświadczalne. Stacja zwołuje konferencje przedstawicieli kołchozów i agronomów kołchozowych, stale jest w kontakcie z przewodniczącymi kołchozów i ona wysyła do kołchozu swych delegatów.

Przy stacji czynne jest laboratorium gleboznawcze, w którym każdy kołchoz przeprowadza analizy chemiczne i strukturalne swej gleby. Tu opracowuje się w sposób naukowy uprawę ziemi. Laboratorium stacji sprawuje opiekę i nadzór nad małymi doświadczalnymi izbami laboratoryjnymi, które istnieją w każdym kołchozie. Zobaczymy później, jak to wzajemne zazębienie i współpraca dojdzie do ostatniego stopnia organizacji pracy, do tzw. „Tanki", tj. „Ogniwa" w kołchozie, jak te wszystkie doświadczenia znajdą się w książeczce „ogniwowej", dotyczącej np. uprawy buraka cukrowego.

Największym wrogiem tutejszego gospodarstwa to posucha na wiosnę i groźba wymrożenia kultur. Ciekawymi inowacjami w kołchozach są tak zwane leśne pasy ochronne. Są to kilometrowej szerokości pasy obsadzone jesionem, klonem, dębem i innymi drzewami. Zatrzymują one groźne tu zawsze wichry wysuszające glebę i zatrzymują wilgoć. Stacja już posiada kilka ha wysiewek najrozmaitszych drzew dla kołchozów.

Przechodząc do omówienia roli MTS-ów czyli ośrodków maszynowych w systemie organizacji rolnictwa, przytoczymy szereg cyfr, dotyczących jednej z takich stacji MTS u w Kaharliku.

Stacja została zorganizowana w roku 1931. Początkowo jej park maszynowy liczył tylko 23 traktory. Stacja w Kaharliku obsługuje 28 kołchozów z obszarem uprawy około 24.000 ha ziemi. Tuż przed wybuchem wojny w r. 1941 posiadała ona już 96 traktorów, 22 olbrzymie kombajny, 32 młockarnie, 55 ciężarówek. Na stacji pracowało między innymi 220 traktorzystów, 25 kombajnerów, 8 mechaników specjalistów i 7 agronomów.

Straty materialne stacji poniesione przez wojnę osiągnęły wysokość 16.748.000 rubli.

W tej chwili stacja rozpor[illegible]dza 55 traktorami, w tym 8 najcięższeg[illegible] typu. Stacja posiada kilkanaście komba[illegible]nów nowego typu, których zdolność „przerobu" tj. skoszenia, wymłócenia, oczyszczenia i zsypania do worka wynosi do 40 ton gotowego ziarna na dobę.

Na stacji widzieliśmy nowość: kombajny buraczane — do zbiórki buraków — kombajn wyrywa, czyści i obcina buraki. W ciągu 10 godzin maszyna potrafi przeprowadzić zbiór z 1 ha plantacji buraka. Nadto stacja posiada odpowiednią ilość innych maszyn i narzędzi. Warsztaty reperacyjne pozwalają utrzymywać park maszynowy w pełnej gotowości do pracy.

Stacja pracuje dla gospodarstw kolektywnych na podstawie specjalnej umowy, zatwierdzonej na ogólnym zebraniu kolektywu. Opłatę za pracę pobiera się od kołchozu w naturze. MTS dzieli się na brygady. Każda brygada, zaopatrzona w odpowiednią ilość maszyn i sprzętu, w każdej chwili na wezwanie kołchozu gotowa jest podjąć pracę. Łączność między brygadą, pracującą na polu, a stacją macierzystą utrzymana jest za pomocą radia. Małe aparaty nadawczo - odbiorcze o zasięgu działania do 30 klm. zawsze pozwalają skomunikować się z centralą w wypadku zepsucia się maszyny itp.

Czytelnicy może zauważyli, że w skład załogi MTS-u wchodzą między innymi i agronomowie. Otóż to! Maszyna, jej użyteczność, jej efektywne działanie nie może odbywać się na ślepo. Do sieci agronomów w rejonie, na stacji selekcyjnej, w kołchozie dochodzą jeszcze specjaliści agronomowie z MTS-u.

Wszystkie czynniki, biorące udział w produkcji, planowo i harmonijnie wciągnięte są do pracy. Jest to naukowa organizacja pracy w rolnictwie. A konkretne wyniki takiej metody? Tu nawet nie chodzi o zachłystywanie się osiągnięciami — 40 czy 50 q pszenicy z 1 ha, 100 — 120 q kukurydzy, czy 500—600 q buraka. **Tu dopiero można przekonać się o fałszu starej doktryny kapitalistycznej w rolnictwie, według której jakoby ziemia daje ograniczone możliwości produkcyjne, że nie można ziemi uważać narówni z warsztatem fabrycznym za obiekt elastyczny,** że nakłady inwestycyjne możliwe są tylko w ograniczonym zakresie. Fałsz, fałsz, jeszcze raz fałsz. Tutaj zobaczyć można wyniki zgodnego połączenia wysiłków człowieka, ziemi, maszyny i nauki. Dopiero wtedy widzi się widoki, jakie otwierają się przed rolnictwem. Produkcja rolna nie może stać na miejscu, przed nią leżą olbrzymie możliwości.

I kiedy chodziłem po tych polach kołchozowych, po stacjach selekcyjnych, po MTS-ach wciąż mi stawał przed oczyma nasz mało, czy średniorolny chłop, ze swą ciężką pracą opartą na jakże często mylnym doświadczeniu. Nie! — możliwości, które stoją przed rolnictwem, drobny rolnik nie wykorzysta. Organizacja rolnictwa i produkcja rolnictwa wkroczyły na nowe tory i otworzyły przed człowiekiem olbrzymie możliwości. Powtarzamy, drobne gospodarstwo nie posiada możliwości zastosowania zawsze najnowocześniejszych metod uprawy, czy to będzie zastosowanie tańszego do uprawy mechanicznej traktora elektrycznego — nowości stosowanej z dobrym skutkiem tylko w Związku Radzieckim, jak też wykorzystanie tych możliwości w najdrobniejszych zdawałoby się wypadkach.

Przed Świętem Młodzieży

W dniach od 14 do 28 sierpnia br. odbędzie się w stolicy Węgier, Budapeszcie, Światowy Festiwal Młodzieży z naldalszych zakątków kuli ziemskiej...

W dniach od 14 do 28 sierpnia br. odbędzie się w stolicy Węgier, Budapeszcie, Światowy Festiwal Młodzieży z udziałem delegacji młodzieżowych z naldalszych zakątków kuli ziemskiej. Festiwal urządzony jest przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej, która równocześnie odbędzie swój kongres.

Z Polski udaje się ponad 600 osobowa grupa młodzieży, która zareprezentuje przed kolegami z różnych krajów swój dorobek oświatowy i kulturalny. W skład grupy wchodzą zespoły artystyczne jak: chóry, grupy baletowe, orkiestry oraz soliści. Znaczny odsetek naszej delegacji stanowią zespoły młodzieży wiejskiej, wyłonione w czasie ostatniego Festiwalu Muzyki Ludowej.

Obok imprez artystycznych odbędą się w tym samym czasie w Budapeszcie Mistrzostwa Akademickie Świata w różnych dziedzinach sportu, na które z Polski udaje się również reprezentacja.

Światowy Festiwal Młodzieży Zgromadzi przedstawicieli całej młodzieży postępowej. Młodzieży tej z krajów kapitalistycznych czy kolonialnych, która w wielu wypadkach nie mogła przybyć na Festiwal, przyszła z pomocą młodzież ZSRR i krajów demokracji ludowej, pokrywając jej koszty podróży i pobytu na Węgrzech. Dzięki tej solidarności międzynarodowej młodzieży, tegoroczny Festiwal będzie imponującą manifestacją na rzecz pokoju i postępu oraz walki o wyzwolenie wszędzie tam, gdzie panuje ucisk i wyzysk.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 18)

Ale uczony uważał, że postąpił słusznie.

„Jeżeli nauka nie ma ojczyzny, to człowiek nauki musi ją mieć!"

Dawszy upust swemu patriotycznemu gniewowi, Pasteur uległ namowom żony i bliskich i pojechał do Arbois.

Wzdłuż okien wlokącego się powoli pociągu ciągnęły się błękitną wstęgą wojska francuskie. Francuzi cofali się. Depcząc im po piętach, posuwali się naprzód Niemcy.

Pasteur przybył do Arbois. Nie poznał rodzinnego miasteczka. Zawsze ożywiony plac opustoszał. Sklepy były zabite deskami. Praca w garbarniach ustała. Na ulicach widać było tylko starców i kobiety. Cała młodzież wyruszyła na wojnę, nienasyconą, krwawą, haniębną. Mieszkańcy miasteczka schodzili się na garbatym mostku i szeptem komunikowali sobie złowrogie wieści: Francuzi cofają się, Niemcy zwycięsko maszerują naprzód. Ludwikowi każde takie szeptem wypowiedziane słowo, jak gdyby odrywało od serca kawał żywego miesa. Cierpiał niemal fizycznie. I wciąż zadawał sobie dręczące pytanie: — Dlaczego? Dlaczego w chwili niebezpieczeństwa nie znaleźli się we Francji ludzie, którzy by poprowadzili naród do zwycięstwa?

Pomiędzy oknami, osłoniętymi muślinem, stała oszklona szafa z książkami. Książki były grube, w czerwonych oprawach, ozdobionych złotymi hełmami i orłami. Nad szafą wisiał medalion z wypukłym wizerunkiem Napoleona. Zeschła gałązka laurowa łaskotała brązowy profil wielkiego wodza. W środku pokoju, na grubo ciosanym, nie pomalowanym stole stał ogromny kałamarz, a za nim drugi Napoleon mały, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Pasteur siedział przy stole i pisał.

„Dlaczego teraz, w chwili niebezpieczeństwa, nie znaleźli się we Francji ludzie, którzy by poprowadzili naród do zwycięstwa? Dlatego, że kraj, w którym nie robi się nic dla popierania i rozpowszechniania postępów nauki, nie może być krajem zwycięskim... Jak drzewo rodzi owoce, tak nauka rodzi dobrobyt. I praktyczne stosowanie nauki związane jest z abstrakcyjną nauką, jak owoce związane są z drzewem. Niemcy zrozumieli to wcześniej niż inne narody, i przodujące stanowisko w nauce przeszło do nich. A wraz z przodującym stanowiskiem w nauce uzyskali oni przewagę militarną..."

Wiele stron zapisał Pasteur, i na każdej stronie mówił o wielkiej potędze nauki. Ale gdy skończył artykuł i odesłał go do redakcji, ogarnęły go wątpliwości: Czy ma słuszność? Czy rzeczywiście nauka jest ową wszechpotężną dźwignią? Tylko nauka?

Pasteur chodził po pokoju z kąta w kąt. Starał się znaleźć błąd w swoim rozumowaniu i nie mógł.

Już pół godziny chodził tak od kredensu do szafy, od szafy do kredensu. Nagle zawadził chorą nogą o skrzynkę z mikroskopem. Skrzynka już przeszło trzy tygodnie stała nierozpakowana.

Uczony spojrzał na nią ze złością.

— Do diabła! — krzyknął. — Do diabła!

— Co się stało?

Z kuchni wybiegła Józefina, młodsza siostra Ludwika, spocona, czerwona, z zakasanymi rękawami.

Jej spracowane, popękane ręce były oblepione ciastem.

— Do diab....

Ludwik utkwił w rękach siostry tak natarczywe spojrzenie, że Józefina mimowoli otarła je o fartuch.

— Cecylio! Cecylio! Rozpakuj mikroskop. Dlaczego do tej pory stoi jeszcze w kącie? — zawołał Pasteur i poszedł do kuchni.

Na próżno Józefina odpędzała brata, Ludwik nie odstępował jej ani na krok. Wsuwał nos do garnków, kradł jej drożdże, cały dzień sterczał nad rozpaloną płytą kuchenną. Znów studiował fermentację. Nie chodził już na garbaty mostek słuchać wiadomości z frontu, zapominał nawet przejrzeć gazety — pracował.

Po upływie miesiąca Pasteur przesłał do Paryża referat o tym, jak należy piec chleb, by, zużywając jak najmniej mąki, otrzymywać jak najwięcej wypieku. Cieszył się, że zaoszczędzi mąki umierającemu z głodu Paryżowi. Nareszcie był zadowolony z siebie: przynosił pożytek Francji.

Kiedy skończył z wypiekiem chleba, zabrał się do garbarni. Mąż Józefiny był garbarzem. Jak w latach dzieciństwa, Ludwik właził do dusznej suszarni i oglądał zesztywniałe, szorstkie skóry. Tłumaczył szwagrowi skomplikowane procesy chemiczne, chciał zracjonalizować jego prymitywną wytwórnię, oprzeć ją na ściśle naukowych podstawach. Dokonywał setek drobnych spostrzeżeń, nie marnował ani jednej minuty.

— Po co żyje człowiek? Po to, żeby pracować — znów mówił Ludwik żonie. — Trzeba pracować. Trzeba. Ale kiedyż wreszcie będę mógł zabrać się do pracy w moim własnym z takim trudem wywalczonym laboratorium?! Kiedy wrócimy do Paryża?!

Maria, zwykle słuchająca jego słów z taką uwagą, teraz była myślami daleko. Dręczyła ją trwoga o syna. Czy aby nic złego mu się nie stało? Przecież to jeszcze dziecko. A wojna jest taka okrutna. I nie dość tego, że wojna... Mówią, że w Paryżu... Paryżowi zagraża niebezpieczeństwo nie tylko ze strony Prusaków! Jacyś ludzie — nazywają oni siebie komunardami — ogłosili, że wszyscy, wszyscy oprócz nich, są krwiopijcami. Ci ludzie żądają chleba i mordują tych, którzy nie chodzą tak jak oni w łachmanach.

— Niech nas Bóg ma w swojej opiece! Słyszałeś o tym, Ludwiku?

— Słyszałem. Ale to są bajki. Nie wierz babskim plotkom. Nie wierz! Jeśli Francja poniosła klęskę, to klęska ta jeszcze bardziej zwarła szeregi Francuzów. Każdy uczciwy syn Francji myśli teraz wyłącznie o rewanżu. Żaden Francuz nie zabije Francuza. Żaden! Kiedy splamiony został honor ojczyzny, kiedy bosze panoszą się w naszym kraju, nie czas na waśnie o to, co kto nosi na sobie... A co się tyczy naszego chłopca, to nie powinnaś się o niego niepokoić. Jestem szczęśliwy, że mój syn narażony jest na niebezpieczeństwo, broniąc Francji. I Przenajświętsza Dziewica będzie go miała w swej opiece.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

EMIL WILGA

Z życia chłopów na Podhalu

Kamień i chleb

Niedzielna wycieczka w Pieniny przekształca się zgoła nieoczekiwanie w uczestnictwo w akcie o znaczeniu dla Podhala przełomowym. Ale o tym trzeba opowiedzieć kolejno, albowiem, jak mówi któryś z filozofów, wszystko należy robić po porządku.

Dunajec i...wojewoda

Jadę najpiękniejszą w Polsce drogą, wiodącą od Sącza przez Pieniny — ku Nowemu Targowi i Zakopanemu. Jadę dnem głębokiej doliny, obramowanej wałem wzgórz porosłych gęstą sierścią lasów, przeciętej srebrną taśmą rzeki i szarym prętem drogi. Dunajec spity długotrwałymi opadami pieni się, burzy i szumi, niby pijany zbójnik, jakby przekrzyczeć chciał szum pędzących drogą aut i motocykli.

Jest ich tej niedzieli wyjątkowo dużo. Jadą długim sznurem wlokąc potężny ogon pyłu. W jednym z aut poznaję krakowskiego wojewodę, w innym znajomą twarz krakowskiego dziennikarza. Wyostrzony zmysł reportera węszy z miejsca coś niezwykłego. Popędzam motor i koło Czorsztyna skręcam za szeregiem aut na boczną drogę, nie wiedząc jeszcze dokąd i po co. Mijam wioskę jedną i drugą, aż wreszcie wysoko ponad drogą na tyłach wsi dostrzegam dwa duże budynki a wokół tłum ludzi. Z boku bieleje potężna ściana nagich skał.

To Kamieniołomy w Kluszkowcach koło Czorsztyna, w nowotarskim powiecie i dziś uroczyste ich otwarcie.

Andezyt

Na pozór drobiazg. Kamieniołom — albożto mało na Podhalu skał! Ale tu chodzi o co innego. W Kluszkowcach łamie się jeden z najwartościowszych w Europie kamieni, zwany andezytem. Andezyt nadaje się specjalnie do wyrobu materiałów drogowych i budowlanych. Zamieniony pracowitymi rękami w kostkę czy krawężnik, posiada niespotykaną wartość o trwałości niemal niezniszczalnej. Ma przytem piękny kolor i połysk jakby marmuru. Toteż poza wszystkim służy jeszcze do wyrobu płyt nakładanych na ściany i w takiej postaci zdobi szereg reprezentacyjnych gmachów w Polsce, jak gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i inne.

Sprawa najważniejsza

Nie to wszakże jest w tym wszystkim najważniejsze i nie to sprawiło, że w tamtą lipcową niedzielę do zapadłej góralskiej wioszczyny zjechało kilkanaście aut, przywożąc krakowskiego wojewodę Dra K. Pasenkiewicza, pierwszego sekretarza WK PZPR Rybickiego, Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego inż. Dobrzenieckiego oraz wielu przedstawicieli władz, urzędów, organizacji, prasy itp. Tu chodzi o coś ważniejszego, o coś, co ma miarę i wagę symbolu oznaczającego początek wielkiej drogi, zmierzającej do odrodzenia gospodarczego, społecznego i kulturalnego słynnych z ubóstwa ziem górskich.

Kluszkowce, to wioska jakich Podhale liczy setki — bogata w skały i... biedę, uboga w chleb i zarobek. Struktura powierzchniowa gospodarstw tutejszych waha się od 0,5 ha do 2 ha ziemi lichej, rodzącej chętniej kamienie niż chleb, cierpienie niż wesele, płacz w miejsce uśmiechu. Latami całymi z Kluszkowiec i im podobnych na całym Podhalu szły rok rocznie pielgrzymki biedaków na „saksy", do Ameryki czy Francji — szukać kawałka chleba i pomocy dla pozostawionych na skałach rodzin. Dziś tę tragiczną konieczność zastąpić trzeba czymś innym. Piksy, Pyrcie i Pyrdoły nie będą już więcej bogacić swym ciężkim trudem kapitalistycznych rekinów po drugiej stronie oceanu, ani wysuszać sobie płuc w kopalniach Francji, ani chylić ociekającego potem czoła przed pruskim junkrem. Oni pracować będą u siebie i dla siebie. A kamieniołomy w Kluszkowcach, to właśnie pierwszy krok w kierunku odciążenia przeludnionej wsi poprzez stworzenie na ziemiach tutejszych szeregu potężnych obiektów przemysłowych, gdzie tysiące ludzi znajdzie pracę i możliwość życiowego awansu.

Kamień i chleb

Wprawdzie w Kluszkowcach pracuje w tej chwili dopiero nie cała setka, niedługo jednak liczba ta wzrośnie do czterystu. A to już dużo. W jednych Kluszkowcach tylko. A wkrótce Kluszkowce też się rozmnożą.

Podhale, kraina skał — obfituje w niesłychane bogactwo najszlachetniejszego kamienia, jak właśnie andezyt, jak porfir, bazalt i granit. Zniszczenia wojenne w budownictwie mieszkaniowym, konieczność odbudowy i przebudowy nienajlepszych, jak wiadomo, w Polsce dróg oraz możliwości eksportu wyrobów kamieniarskich za granicę stwarza Podhalu i jego skalnym skarbom widoki wielce obiecujące. Zaś właściwy kierunek polityki gospodarczej Państwa Ludowego nie omieszka tych okoliczności w pełni wykorzystać i już w nie dalekiej przyszłości zakładów takich jak w Kluszkowcach powstanie na całym Podhalu dziesiątki. Martwe skały zamienią się w piękne nawierzchnie ulic, autostrad i dróg, w okazałe gmachy i pomniki a przede wszystkim w . . . chleb, który przestanie być na Podhalu świętalnym przysmakiem i niemal wyłącznym marzeniem wiekuiście głodującej, tak tu licznej warstwy biedniackiej.

Krowy, owce i prąd

Drugim bogactwem Podhala są łąki i pastwiska, na których rozwija się i rozwijać będzie coraz intensywniej hodowla. W związku z rozbudową tej gałęzi produkcji powstaną tu właśnie w okolicach Nowego Targu potężne fabryki garbarskie, zakłady białoskórnicze itp., obliczone conajmniej na 6 — 8 tysięcy robotników. Zaś w sąsiednim od Kluszkowiec Czorsztynie i trochę dalszym Jazowsku, na rozbrykanym szkodniku Dunajcu, staną olbrzymie zapory i zakłady energetyczne, z których prądem popędzi się i oświetli setki fabryk, tysiące warsztatów, miliony domów.

Zwiastowanie dobrobytu

Mówi o tym wszystkim tu właśnie w Kluszkowcach gazda tych ziem, wojewoda krakowski Dr Pasenkiewicz, kreśląc w słowach prostych i zwięzłych plany podhalańskiego jutra. Padają słowa ważkie, radosne, krzepiące. Słowa mocne i twarde jak tamte skały obok. Za lat kilka ze skał powstaną ulice, drogi i domy. W ciągu sześciu nadchodzących lat dziś wypowiadane słowa przybiorą kształty fabryk i warstatów, produkujących poza wszystkim innym rzecz dla ziem tutejszych najbardziej pożądaną — dobrobyt.

Uśmiech nadziei

Na otwarciu kamieniołomów w Kluszkowcach zebrało się ludzi dużo. Może dwa, może trzy tysiące a może i więcej. To olbrzymie zainteresowanie ludności okolicznej błahym napozór wydarzeniem najlepiej świadczy o gwałtownej potrzebie instalowania tu właśnie jakichkolwiek obiektów przemysłowych, umożliwiających tysiącom biedaków jakikolwiek zarobek.

Świadczy o tym jeszcze coś więcej — twarze ludzi. Stoję zmieszany z tłumem i patrzę. Właśnie więcej patrzę niż słucham. Patrzę na twarze ludzi i cieszę się. Najgłębiej. Bo oto jak nad głowami świętych aureola, tak na twarzach tamtego tłumu promienieje radość, błyszczy uśmiech, — radość i uśmiech nadziei na lepsze jutro.

Patrzę na rozświetlone twarze i nie dziwię się wiedząc o co chodzi. Bo gdy w tej chwili śmieje się stary Zych, który ma 7-ro dzieci, mórg ziemi i walącą się budę — to dziwić się nie można. Bo gdy się śmieje młody Gabryś, który ma dopiero 22 lata, dwoje dzieci i tylko pół morgi lichego zbyrku — to też się dziwić nie ma potrzeby. Sprawa jest jasna. Zychów i Gabrysiów jest tu tyle co i kamieni — dużo. Bardzo dużo! Stoją w tej chwili zbitą masą i słuchając nie tylko usmiani dobrych słów wojewody uśmiechają się — myśląc wszyscy o jednym: że oto nad Podhalem różowi się świt lepszej doli.

Krzepcy są Zychowie i Gabrysie, choć na owsianym placku i jałowych zimniakach uchowani. Ich siły twarde i niewyżyte, jak tamte skały andezytu a marnujące się w nędzy karłowatych „włości" — zaprząc trzeba co rychlej w służbę zorganizowanego trudu, który jako nawóz życia urodzi tym ziemiom i nam wszystkim owoc szczęścia.

Most rąk i serc

Na święto andezytu do Kluszkowca zjechała także dziatwa — synowie i córki krakowskich robotników. Przyjechali ma leńcy sojusznicy swych wiejskich rówieśników — przyszła Armia Pracy, wyrastająca w mądrym kulcie przyjaźni jednoczącej pracę z pracą i człowieka z człowiekiem.

W artystycznej części tamtej uroczystości krakowskie dzieci śpiewały i deklamowały. O czym— to nie ważne. Ważne jest, że tej niedzieli dziatwa robotniczego Krakowa podała dzieciom chłopskim z zapomnianej góralskiej wioszczyny przyjazne ręce. Bezpośrednio i szczerze. Młode dłonie, jak młodą jest przyjaźń robotniczo-chłopska, uścisnęły się mocno, two rząc jakby most. Most nad przepaścią, most serdeczny. Po tym moście pójdzie historia nowej ojczyzny ku jasnej, sprawiedliwej i szczęśliwej przyszłości.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

A jednak niepokój matki udzielił się również ojcu. Pasteur oderwał się od swoich zajęć, zasięgnął informacyj i dowiedział się, że pułk Jana Baptysty stacjonuje gdzieś koło Besançon. Wystarał się o powóz i razem z żoną udał się na poszukiwania. Dwa dni trzęśli się niemiłosiernie w przedpotopowej karecie bez resorów na niezmośnie grząskiej drodze. Dwie noce spędzili w gospodzie. I wszystko na próżno. Wymęczeni i zrezygnowani, postanowili wracać. Przedpotopowa kareta zaturkotała na wyboistej, bezludnej drodze.

Mąż i żona siedzieli w głębokim milczeniu, zatopieni w ponurych myślach. Nagły, gwałtowny wstrząs odrzucił ich do okna powozu. Powóz stanął. Z przeciwnej strony nadjechał otwarty wózek z rannymi. Woźnica nie skręcił w porę na bok. Wózek również zatrzymał się. Żołnierz, siedzący na koźle, zaklął.

— Jeszcze jedna przeszkoda — westchnęła Maria, i nagle twarz jej zbielała jak płótno.

— Janek! — zawołał Pasteur. — Janek!

Na wózku siedział jego syn w podartym płaszczu, z obandażowaną ręką. Zauważył ojca i zeskoczył z wózka. Uściskom i pytaniom nie było końca.

— Rana jest błaha — oświadczył młodzieniec, — głupstwo. Nawet nie wiem, czy warto z tym iść do szpitala.

— Ależ oczywiście. Trzeba przecież zrobić opatrunek. Mama poczeka, jest zmęczona, a ja pójdę z tobą.

Po kwadransie ojciec i syn znaleźli się przed szpitalem. Prosto z ulicy wchodziło się do izby chorych.

Wąskie, żelazne łóżka stały tak ciasnymi rzędami, że felczer ledwo mógł się między nimi przecisnąć. Ranni leżeli okryci jakimiś brudnymi łachmanami. Z sufitu zwisały strzępy pajęczyny. Pomimo zimowego chłodu w izbie nie było czym oddychać. Drzwi do sali operacyjnej były otwarte. Narzędzia chirurgiczne leżały nie przykryte. Na stole operacyjnym siedział lekarz w wysokich butach, obryzganych błotem, z papierosem w ustach. Pod stołem, w koszu, leżały bandaże, czyste razem z brudnymi. Cały barak był przesiąknięty wonią rozkładającego się mięsa.

— Janku, wyjdź stąd! Wyjdź natychmiast. To nie jest miejsce dla rannego?

Pasteur siłą niemal wypchnął syna na ulicę. Lekarz zlazł ze stołu operacyjnego, rzucił niedopałek na podłogę i podszedł do Pasteura. Chciał wyrazić swe zdziwienie, wywołane słowami nieznajomego. Szpital miałby być nieodpowiednim miejscem dla rannego?

Pasteur stał przy łóżku chorego i smutnie kiwał głową.

— Zakażenie krwi — rzekł.

— Gangrena szpitalna. Wszyscy prawie ranni umierają przed operacją albo po... Niestety, jesteśmy bezsilni.

— Oczywiście, skoro sami roznosicie zarazę!

— Zarazy nie można przenieść. To przesąd. Choroba tkwi w nas.

— I mnie opowiada pan takie brednie?! Jestem Pasteur.

— Pasteur? — Lekarz z zaciekawieniem spojrzał na swego rozmówcę. — Pasteur? Tym bardziej powinien pan znać starą prawdę:

„Ukłucie szpilką — to drzwi, otwarte dla śmierci".

— Tak. Jeżeli do bagatelnego zadraśnięcia dostanie się brud, a wraz z brudem chorobotwórcze drobnoustroje, to bagatelka skończy się śmiercią. Drobnoustroje niszczą żywą tkankę. Drobnoustroje powodują gnicie. Człowiek gnije za życia, umiera od gangreny...

Zaciekawienie lekarza zgasło. Skrzywił się wzgardliwie i odwrócił do uczonego plecami. Wszystkim zbrzydły już te bajeczki o drobnoustrojach! Tylko dziecko może w nie wierzyć.

Pasteur wyszedł bez pożegnania. Doktór powiódł wzrokiem po izbie i splunął. — A niech go diabli!... Oczywiście, to niedobrze, że w szpitalu jest brudno. Ale czyż można dbać o czystość, kiedy przez jeden dzień trzeba obciąć z pół setki rąk i tyleż nóg? I skąd tu wziąć za każdym razem świeży bandaż, gazę, szarpie? Uczonym łatwo jest mędrkować. Ale niechby posiedzieli w naszej skórze!

Wszyscy prawie lekarze myśleli tak samo i ranni umierali jak muchy.

Tymczasem Pasteur stwierdził już w roku 1865, że gangrena — miejscowe zakażenie krwi — nie jest niczym innym jak tylko gniciem. Gnicie bez drobnoustrojów jest niemożliwe. Drobnoustroje dostają się do otwartej rany wraz z kurzem unoszącym się w powietrzu. Niszczą one żywą tkankę. Przenikają w głąb organizmu ludzkiego. Człowiek umiera.

— Kurz jest najgroźniejszym wrogiem ludzkości — mówił Pasteur. — Lekarz obowiązany jest przestrzegać czystości. Tam, gdzie jest brudno, choroby są nieuniknione.

Pasteura nie słuchano. W kołach naukowych panowała opinia:

„Ratować ludzi powinien lekarz, a nie chemik. Tylko temu, kto posiada dyplom lekarski, wolno badać i leczyć choroby!".

Na próżno Pasteur pałał oburzeniem i pisał referaty. Pomiędzy chemikami a lekarzami od stuleci wznosił się nieprzebyty mur. Nie łatwo było zrobić wyłom w tym murze. A jednak znalazł się lekarz, który wziął pod uwagę argumenty Pasteura. Był to angielski chirurg Lister. Opierając się na pracach francuskiego uczonego, Lister wprowadził do chirurgii nowy sposób leczenia ran. Sposób ten nazwał aseptyczną czyli zabezpieczającą od gnicia metodą leczenia ran.

Metoda Listera polega na przestrzeganiu bezwzględnej czystości. Nie wolno dotykać ran brudnymi rękami, nie wolno używać brudnych bandaży, narzędzia chirurgiczne należy myć dokładnie przed każdym zabiegiem. Aby jeszcze lepiej zabezpieczyć ranę od unoszącego się w powietrzu kurzu, Lister zaczął stosować specjalny nieprzepuszczalny bandaż. Bandaż Listera do tej pory jest używany przez chirurgów. Daje on możność utrzymywania rany w absolutnej czystości.

Nieprzepuszczalny bandaż uniemożliwia przenikanie drobnoustrojów do otwartej rany, jednak wobec tych drobnoustrojów, które przeniknęły do rany przed obandażowaniem, jest on bezsilny. Szkodliwe mikroorganizmy niejednokrotnie dostają się do krwi w samym momencie zranienia. Walka z tymi właśnie drobnoustrojami, które zdążyły już przeniknąć do krwi chorego, ma na celu leczenie antyseptyczne czyli przeciwgnilne. Istnieją substancje, które zabijają drobnoustroje: karbol, kreozot, jodyna. Jeżeli ranę w porę przepali się jodyną, znajdujące się w niej drobnoustroje zostaną zabite, nie rozmnożą się, nie rozwiną, zapobiegnie się zatem procesowi zapalnemu.

Pasteur chwiał się na nogach, gdy wyszedł na ulicę. Nie mógł przyjść do siebie po tym, co widział. Co za szczęście, że jego chłopiec nie dostał się do tego strasznego baraku! Jutro jeszcze Jan Baptysta pojedzie do Szwajcarii. Szwajcaria, to kraj kulturalny. Tam umieją pielęgnować rannych. Tak, syn jego miał szczęście. W porę wyszedł ze szpitala. Ale inni! Ci wszyscy, którzy przychodzą tu szukając pomocy i już nie wracają! Ach, wszak on protestował, uprzedzał, tłumaczył, że nie wolno być głuchym na to, co mówi nauka. Wśród Niemców śmiertelność nie jest tak wielka. W lazaretach niemieckich nie ma wcale wypadków gangreny szpitalnej. Dlaczego? Dlatego, że Niemcy biorą pod uwagę wskazania nauki. Dawno już wprowadzili w szpitalach metody Listera. (D. c. n.)

Czytelnicy piszą

Należy uzdrowić stosunki w rzemiośle wiejskim

Na łamach „Dziennika Ludowego" ukazał się artykuł znanego z licznych wypowiedzi w prasie ludowej przed wojną i obecnie ob. Stanisława Gębali, pt. „Jak majster budowlany wyzyskuje czeladnika wiejskiego".

Artykuł ten porusza bardzo ważną bolączkę wiejską, mianowicie sprawę wykonywania rzemiosła przez osoby nie posiadające kwalifikacji majstra. W opisywanym wypadku chodzi o zawód murarski. Jak wiemy, dotyczy to takich zawodów, jak szewski, stolarski czy krawiecki. Zazwyczaj majstrów wykwalifikowanych w swoich zawodach na wsi jest b. mało toteż prace usługowe dla ludności wykonują rzemieślnicy niewykwalikowani, narażając się na interwencję majstrów, którzy pobierają opłatę za całość roboty, a tym, którzy pracowali dotychczas, wypłacają według stawek dla czeladników.

Jest to objaw niezdrowy, gdyż w ten sposób umożliwia się stosowanie wyzysku czeladnika przez majstra. Jak konkretnie wygląda taki przypadek, pisze ob. Gębala.

Wydawałoby się, że zamierzając wybudować stodołę czy stajnię, wystarczy zgromadzić materiał, uzyskać pozwolenie zarządu gminy i wynająć murarza lub cieślę. Wydawałoby się, że to wystarczy, że zamierzona budowla nie napotka na przeszkody. Jest jednak inaczej; wynajęty murarz czy cieśla rozpoczyna budowę pobierając zapłatę dniówkową od właściciela i skończyłby pracę przy jego nie fachowej pomocy, gdyby nie dowiedział się o tym majster murarski, należący do cechu, jakich w każdym powiecie jest kilku.

Majster nie uchyla się od płacenia podatków do urzędu skarbowego i składek do cechu, od czego wymiguje się czeladnik murarski.

Ustrój cechowy przewiduje, że murarz bez dyplomu majstra jest właściwie czeladnikiem murarskim, z czego wynika jego zależny stosunek od majstra.

Zatem czeladnik murarski ukończyłby mimo to budowę stodoły czy stajni, pobierając zapłatę dniówkową od gospodarza, ale zjawia się majster przynależny do cechu i żąda od właściciela zgody na zapłatę „za ogół" wykonanej roboty, czeladnikowi zaś ofiaruje zapłatę według norm ustalonych przez umowę zbiorową w budownictwie, oczywiście niższą. Potem czeladnik murarski buduje dalej stodołę przy niefachowej pomocy gospodarza, majster przychodzi co pewien czas po zapłatę i wypłaca należność czeladnikowi, zatrzymując dla siebie znaczną część tej zapłaty.

Wszystko to dowodzi, że stosunki w budownictwie na wsi nie są zdrowe i że postanowienie o zakładaniu Gminnych Spółdzielni Budowlanych było podyktowane koniecznością uzdrowienia tych stosunków.

St. Gębala

Powiat iłżecki buduje drogi

W latach ubiegłych budowa dróg przez samorząd powiatowy miała pewne niedomagania. Wpływało na to zwłaszcza nieregularne wypłacanie należności robotnikom, furmanom i personelowi drogowemu.

Tak było do czasu objęcia stanowiska starosty przez ob. Tomaszowskiego, który natychmiast po objęciu swoich obowiązków zainteresował się gospodarką drogową oraz zaspokoił wszelkie pretensje pracowników w ciągu tygodnia. Na skutek takiego zainteresowania się Ob. Starosty i dzięki właściwej współpracy z kierownikiem Zarządu Drogowego inż. Hoszowskim zamierzony program robót na rok 1948 został wykonany do dnia 10-go listopada.

W roku obecnym — już w kwietniu — robota na drogach powiatowych ruszyła w całej pełni. Zaprojektowano na rok 1949 wybudowanie 7 km o całkowicie nowej nawierzchni. Do dnia 15-go lipca wybudowano już $4^1/_2$ km a materiał do całkowitego zrealizowania przygotowano w 80%.

Na skutek zastosowania oszczędności w użyciu materiałów i pracy będzie można wybudować w granicach budżetu nie 7 km a 9 km.

Jeżeli dodamy do tego, że w tutejszym powiecie na drogach państwowych wybudowano 6 km nowej nawierzchni, że samorządy gminne również wzięły się gorąco do tej „100% akcji", i że chłopi dość sprawnie wykonywują szarwarki, że chłopi poza tym w ramach czynu pierwszomajowego i Święta Ludowego naprawili wiele kilometrów dróg polnych i wykopali wiele kilometrów rowów około dróg, to możemy stwierdzić, że powiat iłżecki posiada duże osiągnięcia w zakresie budowy i naprawy dróg.

Ways Antoni

Spłata długów za ziemię z parcelacji przedwojennej

Interesująca rolników sprawa niespłaconych długów za ziemię z parcelacji, zapoczątkowanej przed wojną przez urzędy ziemskie, jako też — pozostałości z pożyczek gotówkowych, udzielonych z b. Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej na zagospodarowanie osad, melioracje rolne i w związku ze scaleniem gruntów — została ostatecznie ustalona.

Państwo Ludowe, idąc po linii sprawiedliwości społecznej i mając na uwadze zniszczenia wojenne, wyszło ze słusznego założenia, że rolnika nie można obarczać pełnią należności w skali przedwojennej, lecz przeciwnie, należy ustalić spłatę w stosunku do jego obecnych możliwości płatniczych.

W tym też duchu dekret z dnia 28.X. 1947 r. wymierza opłatę w życie, która wynosi 7 centnarów metrycznych (700 kg) od każdych pełnych 400 złotych niespłaconych zadłużenia, co stanowi zaledwie około 1/3 części obciążenia przedwojennego.

Dłużnikom b. Fund. Ref. Roln., których niespłacona należność na dzień 28.X.1947 r. jest mniejsza od 400 złotych — nie wymierza się opłaty w życie.

Na terenach Rzeczypospolitej Polskiej, włączonych w czasie wojny przez okupanta do t. zw. Rzeszy (woj. śląskie, poznańskie, pomorskie) — wpłaty dokonane przez dłużników instytucjom niemieckim (jak np. na Śląsku — Schlesische Landeskreditanstalt), na pokrycie zapadłych rat w okresie od września 1939 r. do 1945 r. zostają uznane w stosunku 1 mk = 2 zł. i zaliczone na poczet długu. Nie uznaje się jedynie nadpłat (przedterminowych spłat) dokonanych w okresie okupacji na wspomnianych wyżej terenach. Ponieważ nie zachowały się w komplecie dowody wpłat z okresu okupacji — Oddziały Wojewódzkie Państwowego Banku Rolnego oczekują nadesłania w terminie do dnia 1 października rb. wiarygodnych dowodów zapłaconych rat w czasie wojny.

Wpłaty takie Bank zarachuje również na częściowe pokrycie zadłużenia i wskutek tego reszta należności ulegnie dalszej obniżce. Okoliczność ta nie wstrzymuje jednak uiszczenia w terminie do IX. rb. ustalonej obecnie pierwszej raty z tytułu wymiaru opłaty w życie.

Również spłaty, dokonane przez dłużników po wojnie, do dnia wejścia w życie dekretu z dnia 28.X.1947 r., zalicza się na spłatę należności w stosunku 1 zł. przedwojenny za 1 zł. obecny. Zaliczkowe wpłaty, uiszczone po dniu 30.X.1947 r., przelicza się na żyto według ceny obowiązującej w dniu zapłaty i zarachowuje się na poczet wymiaru opłaty w życie.

Ustalona należność w naturze, o ile wysokość jej nie przekracza 10 centn. metrycznych (1.000 kg) żyta, jest rozłożona do spłaty w pięciu ratach rocznych. Opłaty, przekraczające 10 cent. metrycznych żyta, podlegają spłacie w ciągu lat 10-ciu w ratach rocznych, poczynając od 1.X. rb.

Dłużnicy b. Fund. Obr. Ref. Roln., a obecnie — Państwowego Funduszu Ziemi, otrzymają wkrótce wezwania płatnicze i powinni dotrzymać ściśle terminu zapłaty. Chętni mogą spłacić całą należność w każdym czasie przed upływem wyznaczonego terminu i wówczas otrzymają dokument, zwalniający nieruchomość od obciążenia hipotecznego. Należy tu zaznaczyć, że obciążenia hipoteczne, wykreślone w księgach wieczystych na wniosek okupanta ze szkodą dla Skarbu Państwa Polskiego, są przywracane z urzędu na mocy obowiązujących ustaw.

Wpłaty, dokonane przez rolników w roku bieżącym na pokrycie należności przypadających Państwowemu Funduszowi Ziemi, będą odliczane od wymiaru wkładu na Społ. Fund. Oszcz. Roln. na podstawie zaświadczeń wydawanych przez Państwowy Bank Rolny, co niewątpliwie jest z korzyścią dla rolników. Dlatego płatnicy powinni dokonać wpłat do Banku na poczet zadłużeń przed upływem terminu płatności drugiej raty wkładu oszczędnościowego.

Sport na wsi rozwija się pomyślnie

Dnia 4 sierpnia br. odbyła się w Poznaniu odprawa przedstawicieli Powiatowych Rad Sportu Wiejskiego.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego ob. Malinowski omówił dotychczasowe osiągnięcia sportu na wsi poznańskiej oraz pracę powiatowych i gminnych Rad Sportu Wiejskiego. Głównym zadaniem tych rad jest praca nad krzewieniem sportu przez organizowanie Ludowych Zespołów Sportowych w oparciu o ZSCh, ZMP i SP.

Dotychczasowe wyniki są dowodem, że sport na wsi cieszy się coraz większym zainteresowaniem młodzieży. Świadczyć o tym mogą następujące dane: Ludowe Zespoły Sportowe zmobilizowały do Biegów Narodowych około 30.000 młodzieży wiejskiej, wzięły poważny udział w imprezach Święta Odrodzenia, a 75 procent uczestników ostatniej sztafety ZMP to członkowie L. Z. S.

Poważną przeszkodą w pracy był brak sprzętu sportowego, jednak obecnie trudność ta została przełamana dzięki uzyskaniu przez Woj. Radę Sportu Wiejskiego sprzętu na sumę 3 milionów złotych. Sprzęt ten zostanie skierowany przede wszystkim do powiatów, które wyróżniły się osiągnięciami na polu upowszechnienia sportu wiejskiego. Do powiatów tych należą: Kępno, Gubin, Czarnków, Zielona Góra, Kalisz i Wolsztyn.

W końcu przemówienia przewodniczący zaapelował o uaktywnienie Powiatowych Rad Sportu Wiejskiego. Najbliższym ich zadaniem winno być zorganizowanie Gminnych Rad Sportu Wiejskiego we wszystkich gminach województwa.

Ze sprawozdań powiatowych wynika, że największymi osiągnięciami może się pochwalić pow. kępiński, który posiada największą ilość LZS-ów, przejawiających dużą działalność. Uznała to Główna Rada Sportu Wiejskiego, przyznając powiatowi 100.000 zł bezzwrotnej pożyczki na sprzęt. Przewodniczący P. R. S. W. Mrugalski oraz inni pracownicy Rady zostali odznaczeni złotymi odznakami L. Z. S.

W rezolucji uchwalonej na zakończenie odprawy, zebrani zobowiązali się powiększyć liczbę LZS-ów w woj. poznańskim do 510 jeszcze w bieżącym roku, to jest do liczby jaką osiągnęło woj. rzeszowskie, najaktywniejsze, jeśli chodzi o sprawy sportu wiejskiego.

Na marginesie powyższego sprawozdania należy dodać, że wzmożenie pracy na odcinku sportu wiejskiego można osiągnąć przez zainteresowanie tymi sprawami Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, które winny w uchwalanych budżetach samorządowych wstawiać pewne sumy na potrzeby sportu wiejskiego. Każda rada gminna jak i powiatowa powinna ufundować nagrody przechodnie zespołowe jak i indywidualne dla sportowców wiejskich. Przyczyniłoby się to do ożywienia życia sportowego na wsi.

Sport to poważny czynnik wychowawczy. Sportowiec uczy się pokonywać różne przeszkody, wyrabia tężyznę fizyczną. To wszystko zdobyte w sporcie przeniesie chłop-sportowiec do pracy codziennej w gospodarstwie. Młodzież wiejska chętnie będzie garnąć się do sportu, trzeba jej tylko dać warunki. Na uznanie za zrozumienie potrzeby sportu na wsi zasługują gminne spółdzielnie ZSCh w Wielkopolsce, które przekazały na cele Ludowych Zespołów Sportowych pewne sumy.

Fr.

Chłopi przeciw groźbom Watykanu

Na terenie całego kraju w dalszym ciągu odbywają się zebrania protestacyjne przeciw groźbie Watykanu.

W **Krakowie** odbyła się dnia 5 sierpnia br. wspólna konferencja wojewódzka PSL i SL przy udziale 126 osób z terenu województwa. Przedmiotem obrad była groźba ekskomuniki papieskiej. Referat na ten temat wygłosił ob. Nesterski, sekretarz SL. Dyskusja, w której zabierali głos działacze PSL i SL z terenu: ob. ob. **Maciuszek, Ciuba, Sznajder, Rzepianka, Bronowicki, Kulas, Cygan, Burgiełowa, Nowak i Wajda** — wykazała zupełną zgodność poglądów działaczy PSL i SL w tej sprawie oraz pełną solidarność z oświadczeniem Rządu.

W **Warszawie**—na konferencję, zwołaną w tej samej sprawie dnia 7 bm. przybyło z terenu województwa 136 działaczy PSL i SL. Konferencji przewodniczył ob. **Wąsik** ze Stronnictwa Ludowego, referat wygłosił ob. **Górszczyk** z PSL. W referacie mówca szeroko omówił stosunek Watykanu do Polski na przestrzeni wieków. Stosunek ten był niejednokrotnie wrogi i godził w najżywotniejsze interesy narodu.

W rezolucji, którą zebrani uchwalili na zakończenie, m.in. czytamy:

„My przedstawiciele chłopów województwa warszawskiego solidaryzujemy się w sprawach wiary i kościoła z oświadczeniem Rządu. Z radością witamy dekret rządu w sprawie wolności sumienia i wyznania, zadaniem którego jest wprowadzenie ładu i bezpieczeństwa publicznego".

We wszystkich powiatach woj. warszawskiego odbyły się zebrania przedstawicieli partii politycznych i bezpartyjnych, na których wyrażono oburzenie na próby ograniczenia wolności sumienia przez Watykan.

W **Kielcach** na nadzwyczajnym posiedzeniu WRN ob. **Lubecki** zadeklarował w imieniu PZPR całkowitą współpracę ze wszystkimi klubami politycznymi przy WRN i z bezpartyjnymi patriotami, w celu niedopuszczenia do wykorzystywania wiary dla celów politycznych.

Poseł **Rękas** oświadczył w imieniu klubu SL i PSL, że ludowcy wspólnie z PZPR i SD będą walczyć z wszelkimi przejawami wstecznictwa.

W **Rzeszowie** odbyła się wojewódzka konferencja delegatów PSL i SL z udziałem przeszło 150 delegatów. W uchwalonej rezolucji zebrani oświadczyli:

„Odpowiedzią całego zdrowego społeczeństwa polskiego na antyludową uchwałę Watykanu będzie dalsza praca nad uświadomieniem ludności wiejskiej o jej słusznych prawach do budowania coraz lepszej przyszłości. Trzeba będzie w dalszym ciągu wzmóc opiekę nad szkołami, organizować kobiety wiejskie, szerzyć hasła pokojowe i pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski".

W **Katowicach** Klub Radnych Wojewódzkiej Rady Narodowej — członków PSL nadesłał do Prezydium WRN oświadczenie, w którym solidaryzuje się ze stanowiskiem całego społeczeństwa wobec uchwały Watykanu.

Działacze PSL w **Katowicach** na odbytej ostatnio naradzie stwierdzili, że dekret Rządu o ochronie wolności wyznania i sumienia spełnia życzenie całego narodu.

W dyskusji jaka wywiązała się nad uchwałą Watykanu na wojewódzkiej konferencji PSL i SL w **Bydgoszczy** w imieniu kobiet wiejskich zabrała głos ob. **Krystyna Kłosińska**, oświadczając m. in.:

„My kobiety wiejskie codzienną pracą będziemy budowały państwo ludowe, zwiększając jego siłę gospodarczą i polityczną. Potępiamy uchwałę Watykanu, popierającą podżegaczy wojennych. W socjaliźmie widzimy jedyną drogę do wyzwolenia kobiety wiejskiej i rozwoju całego narodu polskiego".

Na zebraniach w całym kraju przemawiają chłopi i robotnicy, ludzie prości i uczeni, kobiety i mężczyźni. Z wszystkich tych wypowiedzi przebija wielkie oburzenie społeczeństwa na pogróżki Watykanu oraz solidarność z uchwałą Rządu zmierzającą do zabezpieczenia wolności przekonań religijnych w Polsce.

Uwaga dłużnicy i wierzyciele

W dniu 6 sirpnia b. r. ogłoszony został w Dzienniku Ustaw Nr 45 Dekret, który reguluje sposób ustalania wysokości i spłaty wszelkich zobowiązań prywatnych, powstałych przed wojną i podczas wojny.

Artykuł omawiający ten dekret zamieścimy w następnym numerze.

tygodnik gospodarczy

Orka pod żyto i pszenicę

W drugiej połowie sierpnia najwyższy czas orać pod wszystkie oziminy. Wszędzie tam, gdzie wczas zrobiona była podorywka a chwasty zniszczone bronami na ziemiach lekkich lub kultywatorami na mocnych, należy przystąpić bezzwłocznie do orki. Coraz więcej bowiem danych przemawia za tym, że głównym i najważniejszym zadaniem podorywki jest walka z chwastami. Być może już niedługo chemiczna walka z chwastami okaże się o wiele bardziej skuteczna, niż dotychczasowe zabiegi mechanicznej uprawy jak podorywka pługiem, broną talerzową, kultywatorami i bronami, a wtedy zmieni się zasadniczo cały cykl uprawowy. Jak długo jednak walka chemiczna z chwastami pozostawać będzie u nas w obrębie rolniczych zakładów doświadczalnych, tak długo musimy przygotowywać glebę pod rośliny uprawne starymi i wypróbowanymi sposobami.

Jednym z koniecznych warunków udania się oziminy jest dostateczne odleżenie się zoranej gleby przed siewem. Ażeby rola osiadła pod żyto a nawet i pszenicę, musi być zorana najpóźniej w drugiej połowie sierpnia. Wczesna orka pozwoli nam jeszcze przed samym siewem zniszczyć bronami wszystkie te chwasty, które zdążyłyby wykiełkować. A jak wiemy, nasion chwastów w ziemi nigdy nie zabraknie. Na 1 ha pola będącego w wysokiej kulturze znaleźć można 10.000.000 sztuk nasion najprzeróżniejszych roślin dzikich. Na polach zapuszczonych ilość nasion chwastów dojść może nawet do 200.000.000 sztuk. Pamiętając więc o tej wielkiej żywotności chwastów, okradających w późniejszym rozwoju z najpotrzebniejszych składników odżywczych rośliny uprawne, tak musimy rozłożyć nasz cykl uprawny, ażeby przy każdej okazji niszczyć ich jak najwięcej.

Odleżenie roli możemy przyśpieszyć przez wałowanie wałem Cambella lub z braku takiego, wałkiem pierścieniowym czy gładkim. Stosując wałek gładki na ziemiach łatwo zaskorupiających się, należy po zasianiu puścić brony. Ziemi za nadto pulchnej a co gorsza zupełnie rozsypującej się, jak to szczególnie na ziemiach lekkich można dość często zaobserwować, żadne rośliny a szczególnie żyto nie znosi. W warstwie ornej na glebach mocniejszych i łatwo zbrylających się powstaje dużo przestrzeni wolnych. Korzenie roślin, natrafiwszy na takie wypełnione powietrzem glebowym otwory, zamierają. Niedostatecznie odleżała gleba osiada jeszcze dość długo wtedy, gdy już posiejemy na niej zboże. A żyto przez tworzenie dość długich międzywięźli korzenia głównego narażone jest na przerywanie się.

Silne przerywanie korzeni u żyta występuje przy późnych siewach. Żyto posiane na świeżej orce, późną jesienią, w pokaźnym procencie może być uszkodzone przez pierwsze przymrozki. Dzieje się to na skutek zamarzania górnej warstwy gleby. Tworząca się od mrozu skorupa pęcznieje i odchyla się ku górze, zaś słaby korzeń żyta przez to pęka. Niechże więc wszyscy ci, którzy sieją jeszcze żyto po ziemniakach, jeżeli rola jest czysta, raczej nie orza, tylko wykonują siew po zbronowaniu łętów (naci). Tak zasiane żyto ma o wiele lepsze warunki dla swego rozwoju, niż gdybyśmy posieli je zaraz po świeżej orce.

O technice samej orki nie ma potrzeby pisać. Unikać tylko należy wąskich składów. Nawet tam, gdzie zachodzi obawa wymięknięcia, dużo praktyczniej jest zaorać w możliwie jak najszersze składy a następnie przez miejsca najniższe wyorać przegony. Przy nadmiernej wilgotności nawet wąskie zagonki nie uratują zboża, a jeżeli nawet utrzyma się go trochę na grzbietach, to i tak prędzej czy później przerośnie je mietlica. Trzeba więc niskie miejsca zostawić na owies a na wyższych orać tak, aby było jak najmniej bruzd.

Pod żyto i pszenice nie należy orać głęboko. To, co rozumiemy normalnie jako średnią orkę, jest pod kłosowe najlepszą uprawą. Najważniejsze tylko jest, aby pod żyto była rola odleżała i wynawożona a wtedy nie ma obawy, ażeby żyto się nie udało. Pamiętać należy jeszcze i o tym, że pod kłosowe uprawiamy tylko raz w ciągu roku. Przy okopowych, jeżeli wykonamy coś źle przy orce, to możemy naprawić w dużym stopniu przez uprawę międzyrzędzi (brona, radło, opielacz). Przy zbożach możemy użyć tylko w młodocianym stadium brony i więcej nic. Dlatego też powinniśmy zapewnić zbożom zaraz na jesieni możliwie jak najlepsze warunki dla ich rozwoju.

P-a.

Wychów prosiąt bez mleka

Wśród rolników zakorzeniło się przeświadczenie, że nie można wychować prosiąt bez dokarmiania ich mlekiem krowim. Fałszywy ten pogląd w wielu wypadkach jest powodem, że drobni rolnicy powstrzymują się od hodowli świń.

Chcąc otrzymać zdrowe i szybko rosnące prosięta, należy żywienie ich oprzeć na mleku matki oraz na umiejętnym ich podkarmianiu. Wiadomo, że mleko świni jest naturalnym pokarmem prosięcia i nie da się żadnym innym mlekiem zastąpić. W stosunku do mleka krowiego, jest ono dwa razy bogatsze w składniki odżywcze. Obserwacje wykazały, że maciorka karmiąca może dać na dobę 10 l. mleka. Zwykle jedno prosię wypija na dobę 300—500 gramów mleka. Najlepszy rozwój osiąga ono, gdy otrzymuje 800 g mleka. Aby maciora dała tak duże ilości mleka, musi ona pochodzić z rodziny świń mlecznych oraz musi być odpowiednio żywiona i pielęgnowana. Racjonalne żywienie powinno rozpocząć się jeszcze przed oproszeniem.

Pasza, zawierająca dużo białka, soli mineralnych i witamin, nie tylko podniesie mleczność maciory po oproszeniu, lecz wpłynie i na jakość prosiąt. Nie należy natomiast skarmiać maciorą pasz otłuszczających, gdyż pasze te wpływają ujemnie zarówno na płodność i mleczność matki jak i na rozwój prosiąt.

Najczęściej nasi rolnicy nie doceniają znaczenia pokarmów mineralnych, które tak doniosły wpływ wywierają na rozwój prosiąt. Należy je dawać w formie gotowych kupnych mieszanek, a jeśli się takich nie ma, to można je sobie samemu sporządzić. Karmę mineralną otrzymamy mieszając 80 części kredy, 20 części mączki kostnej i 20 części soli kuchennej. Mieszankę tę dosypuje się do paszy w ilości 12 — 15 gramów na jedną dawkę pokarmową. Jeśli powyższych składników nie posiadamy, to mieszamy 100 części przesianego, czystego popiołu drzewnego z 20 częściami soli kuchennej i dajemy dziennie 70—100 g.

Z pasz mlekopędnych, które zadajemy matce po oproszeniu, bardzo dobre wyniki daje mleko owsiane. Sporządza się je w ten sposób, że rozgotowuje się roztarty owies z wodą. Mleka tego dajemy 2 wiadra na dobę.

Poza paszami duży wpływ na mleczność maciory ma spokój. Doświadczenia wykazały, że maciora z prosiętami pozostawiona w spokoju daje o wiele więcej mleka niż niepokojona. Powinniśmy więc unikać hałasu, drażnienia, wpuszczania psów do chlewa itd.

U świń, podobnie jak u bydła, znaczny wpływ na rozwój mleczności ma masaż wymienia. Masaż wymienia powinno się zacząć robić również na kilka tygodni przed oproszeniem.

Poza wykorzystaniem w jak najszerszym stopniu mleka maciory przy wychowie prosiąt należy zwrócić uwagę na ich podkarmianie. Prosięta należy zacząć podkarmiać jak najwcześniej. Już tygodniowe prosięta zaczynamy przyzwyczajać do jedzenia z korytka. Dajemy im mleko owsiane, z tranem rybim, barszcz (nie kwaśny), zupę z pokrzywy, lebiody, kaszy jęczmiennej.

Należy jednak zwrócić uwagę, że mleko jak i inne płynne pokarmy źle wpływają na rozwój przewodu pokarmowego. Dajemy więc młodym prosiętom podpieczony jęczmień, owies, pszenice oraz rozmoczone ziarna grochu. Pasze ziarniste wpływają dodatnio na rozwój narządów trawiennych, pobudzają ruchy robaczkowe jelit i powiększają ilość kału, którego przy paszach płynnych jest bardzo mało. Aby przyuczyć prosięta do zjadania ziarna, rzucamy je matce, przy której szybciej uczą się jeść.

Po 10 dniach dodajemy do karmy prosiąt listki pokrzywy lub koniczyny a zimą skiełkowany owies oraz rozdrobnioną marchew.

Do paszy dodajemy również składniki mineralne (kreda, węgiel). Prosiętom trzytygodniowym zaczynamy dawać gotowane ziemniaki, przy czym karmimy je conajmniej 4 razy dziennie.

Miesięczne prosię powinno zjadać dziennie oprócz mleka matki:

200 gr owsa lub jęczmienia, 70—100 gr listków pokrzywy lub koniczyny, 300 gr mleka owsianego, 400 gr paszy treściwej, 50 gr mączki rybiej.

W ciągu drugiego miesiąca życia dawki te stale zwiększamy, tak że pod koniec drugiego miesiąca dochodzimy do:

300 gr owsa, 200 gr listków koniczyny lub pokrzywy, 600 gr mleka owsianego, 800 gr pasz treściwych, 500 gr okopowych w tym 300—400 gr ziemniaków, 100 gr mączki rybiej.

Przy wychowie prosiąt należy również pamiętać, że potrzebują one znacznej ilości wody. Muszą więc mieć stale czystą, letnią wodę.

Prosięta żywione w ten sposób powinny w 10 tygodni osiągnąć wagę 15 kg.

Fr. J-k.

Kiła kapuściana — groźna choroba kapustnych

Najgroźniejszą chorobą kapustnych jest kiła kapuściana (Plasmodiophora brassicae). Wystąpić może ona w każdym wieku rośliny. Atakuje zarówno rozsadę jak i już prawie dojrzałe rośliny. Pojawia się na kapuście, kalafiorach, brukwi, rzepie, rzepaku, gorczycy i na wszystkich chwastach z rodziny krzyżowych, jak ognicha, pszonek i tasznik. Objawy choroby stosunkowo łatwo poznać szczególnie po wyciągnięciu kapusty czy kalafiora z ziemi. Na korzeniach występują bulwiaste zgrubienia. W pierwszym okresie rozwoju kiły zgrubienia te są twarde i jędrne, w późniejszym — maziste. Przy wyrywaniu chorej rośliny z ziemi cała ta mazista masa zostaje w gruncie Charakterystyczne dla wyciągniętej rośliny są oślizgłe szczątki korzeni. W tej to mazistej masie, która przy wydobywaniu kapusty zostaje, mieszczą się zarodniki kiły.

Nie należy mieszać kiły kapuścianej, zwłaszcza w jej początkowym stadium, z podobnymi guzami korzeniowymi wywołanymi przez szkodliwego chrząszcza chowacza galasówka. Wystarczy przerwać taki guz i w wypadku, gdy jest on wywołany przez chowacza galasówka, wówczas we wnętrzu jego znajdziemy robakowatą larwę.

Z tych też powodów należy dokładnie obejrzeć korzenie kapusty. Znamiona zewnętrzne bardzo dużo nam na ten temat mówią. Liście zwykle żółkną a główki rzadko się zwijają. Przy silnym opanowaniu roślina wiednie i zamiera. Grzyb powodujący kiłę kapuścianą rozwija się najlepiej przy wysokiej temperaturze, na kwaśnych i wilgotnych glebach (75 — 90 proc. wody). Z uprawnych roślin kapusta właśnie najlepiej idzie na takich glebach. Bardzo często rolnicy poprzestają na wycięciu główek kapusty, pozostawiając tzw. głąby (korzeń wraz z częścią łodygi) na polu. One to najczęściej są rozsadnikami choroby w lata następne. Tymbardziej, że zarodniki kiły kapuścianej mogą przetrwać przez 8 lat na jednym polu. Przenieść je możemy na inne pole również na butach, narzędziach i wozach. Tam wiec, gdzie pojawi sie kiła kapuściana, wykluczą ona uprawe kapusty na dłuższy okres czasu.

Walka z kiłą należy do najtrudniejszych. Bezpośrednio na roślinie zwalczać jej nie możemy, stąd też dążyć musimy do zabezpieczenia przed nią roślin uprawianych w roku następnym.

Należy stosować następujące zabiegi:

1) Po stwierdzeniu kiły kapuścianej, rośliny chore należy spalić lub zakopać na jeden metr głęboko i przysypać wapnem palonym.

2) Pole, gdzie występowała kiła, po usunięciu i zniszczeniu resztek, należy obficie zasypać wapnem dając od 0,5 do 1,5 kg na - metr kwadratowy.

3) Na gruntach podejrzanych o kiłę stosować lepiej nawożenie mineralne, unikać natomiast świeżego obornika a zwłaszcza odchodów ludzkich.

4) Nie sadzić na polu podejrzanym o kiłę roślin kapustnych przynajmniej przez 4 — 5 lat.

W gospodarce inspektowej, gdy się pojawi kiła, należy bezwzględnie usunąć wszystką ziemię i zastąpić ją świeżą. Okna, skrzynki, skrzyneczki wysmarować mlekiem wapiennym. Ponad to zwapnować ziemię w ilości od 0,5 kg — 1,5 kg, w zależności od stopnia zakwaszenia danej ziemi inspektowej. Oto są, z grubsza biorąc, środki obronne przed kiłą kapuścianą.

Niech więc rolnicy przejrzą w sierpniu pola uprawowe z kapustą, by przekonać się czy czasem ta groźna choroba nie występuje u nich. Gospodyni, biorąc główkę kapusty na obiad, niech nie poprzestaje na wycięciu jej, lecz wyrwie ją z korzeniami i przy tej okazji przyjrzy się dokładnie, czy na korzeniach nie ma guzowatych narośli kiłowych. Po ich stwierdzeniu należy przystąpić na jesieni do dezynfekcji pola.

P—a

Choroba świni

Na wsi panuje choroba świń, w przebiegu której odpada kawałkami słonina. Przebieg choroby jest zwykle śmiertelny.

Wiktoria Wojnowska z Wierzbia

Z podanych objawów trudno podać jest trafne rozpoznanie choroby. Należy jednak podejrzewać istnienie pomoru lub różyczy świń. Choroby te powodują schorzenia zakaźne i zaraźliwe, występujące obecnie powszechnie w całym kraju. W przebiegu ostrym tych chorób sztuki chore zwykle padają. Natomiast w przebiegu przewlekłym — występują zwykle martwice i odpadanie skóry, oraz tkanki podskórnej (słoniny) a nawet uszu, ogona itp.

W danym wypadku należy zasięgnąć rady miejscowego lekarza weterynarii, który, po rozpoznaniu choroby na miejscu, zastosuje odpowiednie leczenie. Leczenie tych chorób polega na stosowaniu surowic odpornościowych. Chcąc zapobiec występowaniu tych zaraz, należy stosować szczepienia uodparniające przeciwpomorowe i przeciwróżycowe. Ponieważ choroby te przyczyniają się do wielkich strat w hodowli trzody chlewnej, podlegają ustawowemu zwalczaniu przez państwo. Za sztuki padłe lub zabite na zarządzenie władz państwowych w celu zwalczania tych chorób, starać się można o odszkodowanie lub zapomogi. Ponieważ zaniedbanie leczenia i zwalczania tych chorób może odbić się katastrofalnie na dalszej hodowli trzody w zapowietrzonych gospodarstwach przez rokroczne ich występowanie, radzimy rozpocząć natychmiastową z nimi walkę.

R. Fitko

Aktualna książka o kiszonkach

Kiszenie zielonek jako metoda przygotowania paszy dla inwentarza nabiera w obecnym okresie dla rolnictwa szczególnego znaczenia. Pozwala ona bowiem na zużytkowanie dużej ilości paszy, której nie można spaść na zielono lub zakonserwować inaczej, np. przez suszenie. Z drugiej strony możność przygotowania paszy w okresie jesieni, gdy suszenie jest b. trudne, przyczyni się do zwiększenia poplonowej uprawy roślin pastewnych. Niemniej ważną korzyścią gospodarczą osiąganą przy kiszeniu jest zmniejszenie strat białka w porównaniu z suszeniem. Bo gdy przy kiszeniu straty te wynoszą 5—10%, to przy suszeniu dochodzą do 30—50% białka zielonki. Czyli przez kiszenie praktycznie zwiększamy zbiór białka strawnego o 1/3. Kiszenie zmniejsza również — w porównaniu do suszenia — o około 40% ilość pracy potrzebnej do przygotowania tej samej ilości paszy.

Dlatego też bardzo aktualną jest książka inż. K. Jankiewicza pt. „Zielonka i silosy w gospodarce pastewnej", wydana przez Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska" w Poznaniu (ul. Paderewskiego 6).

Dużą zaletą tej książki jest ujęcie w całość budowy silosów uprawy zielonek, metod kiszenia i zasad żywienia kiszonkami. Napisana przez fachowca i praktyka wypełnia w naszej literaturze rolniczej poważną lukę. Zainteresuje z pewnością pracowników państwowej administracji rolnej oświaty rolniczej, instruktorów żywieniowych i ogół światłych rolników. Niska cena — 180 zł. — czyni ją przystępną dla wszystkich.

W obecnym okresie upraw poplonów ścierniskowych oraz budowy silosów, książka w ręku zainteresowanych wydatnie może się przyczynić do zwiększenia produkcji mlecznej.

Zamawiać można w Instytucie Naukowo-Wydawniczym Ruchu Ludowego „Polska": Poznań, ulica Paderewskiego Nr. 6 — PKO V 44-80.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Obawa przed wojną zmalała

Pod koniec drugiej wojny światowej wszyscy europejscy politycy — za wyjątkiem „nieprzejednanych" Niemców, którzy łudzili się jeszcze nadziejami zwycięstwa armii hitlerowskich — zaczęli sobie zdawać sprawę ze znamiennego faktu, że przyszłe powojenne losy świata kształtować się będą w promieniach lub w złowróżbnym cieniu stosunków między dwoma mocarstwami: Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Wojna z hitlerowskim najeźdźcą zmusiła przywódców państw anglosaskich do zerwania z izolacjonistyczną polityką zagraniczną. Daje temu wyraz teherańska deklaracja Trzech Mocarstw (1.XII.1943 r.), we wstępie której czytamy:

„My, Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, Premier Wielkiej Brytanii i Premier Związku Radzieckiego, spotykaliśmy się w ciągu tych ubiegłych czterech dni w stolicy naszego sprzymierzeńca Iranu i określiliśmy oraz potwierdzili naszą wspólną politykę.

Wyraziliśmy nasze niezłomne postanowienie, że nasze narody będą współpracowały podczas wojny i w czasie pokoju, który po niej nastąpi..."

„Jesteśmy pewni, że nasza zgoda uczyni ten pokój trwałym. Uznajemy w pełni, że na nas i na wszystkich Narodach Zjednoczonych ciąży największa odpowiedzialność, aby osiągnąć pokój, któryby uzyskał dobrą wolę przytłaczającej większości ludów świata i na szereg pokoleń oddalił klęskę i grozę wojny".

Takim językiem mówiono przed 6 laty, kiedy Europa miała hitlerowskie żniwa śmierci, kiedy cierpienia i katusze niewinnej ludności cywilnej znaczyły się dymem dzień i noc unoszącym się nad niemieckimi piecami krematoryjnymi...

Dziś, gdy potworność zniszczeń wojennych w wielu miejscowościach zachodniej Europy budzi tylko zainteresowanie artystów-malarzy, jeśli np. uda im się zobaczyć, jak wypalony doszczętnie dom „tonie" w zieleni powoju lub winnej latorośli — my, ludzie Starego Kontynentu jesteśmy znowu świadkami siania nienawiści między narodami. W tej nieludzkiej siewbie biorą udział podżegacze wojenni z Nowego Świata — ojczyzny imperialistycznego kapitalizmu. W ich służbie znalazło się wszelkie europejskie wstecznictwo, które tu i ówdzie zdążyła już wyrzucić poza burtę rozwoju rewolucyjna fala postępu, wolności i sprawiedliwości społecznej.

Nie widząc wśród własnych społeczeństw entuzjazmu dla swej awanturniczej polityki, ministerialni podżegacze wojenni starają się wszelkimi sposobami wytworzyć nastrój podniecenia. Oto przykład z ostatniego okresu sprawozdawczego naszego tygodnika:

Storpedowane Komisje ONZ

Po storpedowaniu prac Komisji Kontroli Energii Atomowej przy ONZ, Stany Zjednoczone spowodowały również przerwę w pracach t. zw. Komisji Zbrojeń Klasycznych. Obie te komisje — jak głosi oficjalny komunikat — **„przerwały prace na czas nieokreślony"**. Na komisji atomowej delegat ZSRR, Carapkin, który na miesiąc sierpień objął funkcję przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, zażądał dyskusji nad projektem radzieckim przewidującym opracowanie i jednoczesne wprowadzenie w życie konwencji o zakazie produkcji broni atomowej (przy równoczesnym zniszczeniu istniejących zapasów bomb atomowych) oraz konwencji o kontroli produkcji energii atomowej. Większość anglo-amerykańska uchyliła się od dyskusji i uchwaliła wniosek amerykański, który jest równoznaczny z bezterminowym odroczeniem prac komisji atomowej. W podobny sposób zawieszone zostały na czas nieokreślony prace t. zw. Komisji Zbrojeń Klasycznych.

Rzecz oczywista, że czasowa zbieżność tych 2-ch wiadomości z wiadomością o rozmowach amerykańskich sztabowców ze sztabowcami europejskich sygnatariuszy paktu atlantyckiego, musiała wpłynąć na temperaturę histerii antyradzieckiej w kołach międzynarodowej reakcji.

Mimo różnych chwytów propagandowych kapitalistycznej prasy, obóz imperialistyczny, któremu patronuje Waszyngton, przeżywa niebezpieczny kryzys. Deficyt dolarowy niektórych państw marshallowskich przysporzył organizacji marshallowskiej tyle kłopotów, że w pewnym momencie groźba zerwania pęt dolarowych zawisła nad Waszyngtonem jak miecz Damoklesa.

W związku z deficytem dolarowym europejski organizm marshallowskiej współpracy gospodarczej dostał niebezpiecznej czkawki. Seria ostrej wymiany zdań między Waszyngtonem i Londynem skończyła się chorobą brytyjskiego ministra skarbu Crippsa, który leczy się w Szwajcarii, i 10-procentowym obcięciem przez senat USA kredytów dolarowych dla Europy.

Kontynent nędzarzy

Na burzliwej fali t. zw. recesji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych wypłynął Truman ze swoim programem militarnym. Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów zakończyła przesłuchiwanie przedstawicieli różnych odłamów opinii publicznej w sprawie uzbrojenia Europy. Zaledwie jeden dzień byli przesłuchiwani w tej sprawie przeciwnicy polityki Trumana. Jeden z nich (Buckmann) oświadczył Komisji, że jeśli program militarny Trumana wejdzie w życie i będzie zrealizowany, wówczas Europa zachodnia stanie się kontynentem nędzarzy zależnych od jałmużny.

Inni przedstawiciele amerykańskiej lewicy oświadczyli wręcz, że wrogami narodu amerykańskiego są trusty i monopole, które dla utrzymania ogromnych dywidend chciałyby rozpętać nową wojnę. Kongres USA winien więc zaniechać wydawania miliardowych sum na cele wojenne, (bo to co najwyżej może tylko odroczyć kryzys gospodarczy w państwach kapitalistycznych) — a winien zająć się wypracowaniem zdrowego planu reform społecznych ze szczególnym uwzględnieniem wydatków na oświatę i szkolnictwo. Pozwoli to na zlikwidowanie antydemokratycznego ustawodawstwa w stanach południowych, gdzie prześladowania Murzynów są na porządku dziennym.

Zdaniem Buckmana, w chwili obecnej nie ma niebezpieczeństwa wojny, lecz istnieje natomiast realne niebezpieczeństwo światowego kryzysu gospodarczego.

Sprawozdanie sekretarza ONZ

Oświadczenia postępowych działaczy amerykańskich, które odbiły się głębokim echem wśród postępowych mas obywateli w Stanach Zjednoczonych — to nowy sukces obozu pokoju, któremu przodują ZSRR i kraje demokracji ludowej. Słuszność pokojowej polityki tego obozu potwierdza również roczne sprawozdanie generalnego sekretarza ONZ Trygve Lie, które pośrednio potępia pakt atlantycki w następujący sposób:

„Narody świata muszą sobie zdać z tego sprawę i zrozumieć, że nie możliwe jest utrzymanie trwałego pokoju przez zawieranie układów, które pomijają jedno z istniejących wielkich mocarstw".

W części wstępnej swego sprawozdania sekretarz generalny ONZ oświadcza, że mimo istnienia w dalszym ciągu różnic zdań pomiędzy mocarstwami, miniony okres sprawozdawczy stanowił — ogólnie rzecz biorąc — krok naprzód w kierunku stabilizacji pokojowej na świecie i obawa przed wojną zmalała, co przypisać należy w pierwszym rzedzie rozwiązaniu trudnego problemu berlińskiego.

Sprawozdanie generalnego sekretarza ONZ podkreśla, że punktem węzłowym bezpieczeństwa świata jest konieczność stałego kontaktu wielkich mocarstw i regulowania zagadnień międzynarodowych zgodnie z duchem Karty Narodów Zjednoczonych.

Dlatego świat cały z wielkim zainteresowaniem śledzić będzie rozmowy Wielkiej Czwórki, które sądząc z paryskiego komunikatu z czerwca br. winny się rozpocząć w przyszłym miesiącu w Paryżu.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

BITWA O GRAMMOS. Wojska monarcho - faszystowskiej Grecji przeszły do ofensywy w rejonie masywu Grammos. Sztab ateński nie może się niczym pochwalić skoro jego komunikat z 8 b.m. anemicznie stwierdza, że „wojska królewskie odpierają kontrataki partyzantów w rejonie Grammos".

Nie podoba się to waszyngtońskim mocodawcom skoro amerykańska misja wojskowa w Grecji zakomunikowała oficjalnie, że w ciągu najbliższych 2—3 dni rząd ateński otrzyma 49 nowych bombowców nurkujących.

HONOROWY DŁUŻNIK I SPRYTNY WIERZYCIEL. Finlandia jest jedynym państwem w Europie, które spłaca Stanom Zjednoczonym długi wojenne z czasów I-szej wojny światowej. Rząd Stanów Zjednoczonych chcąc się przypodobać reakcyjnemu rządowi Fagerholma postanowił obrócić fińskie spłaty na sfinansowanie „programu wymiany kulturalnej" między narodami obu tych państw.

Obecny stan zadłużenia Finlandii z tytułu zaciągniętych zobowiązań w czasie I-szej wojny światowej wynosi ok. 8 milionów dolarów. Suma więc mała, a Washington ma nadzieję, że tę stratę wyrówna sobie przy innej okazji.

RAPORT BRADLEY'A. Na połączonym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych i komisji spraw wojskowych senatu szef sztabu armii amerykańskiej gen. Bradley zreasumował wyniki podróży generałów amerykańskich do krajów zachodnio-europejskich.

Bradley powtórzył znane argumenty na rzecz „konieczności" uzbrojenia uczestników paktu północno-atlantyckiego w interesie „obrony" USA, przyznając jednocześnie, że zarówno krajom Europy zachodniej, jak i Stanom Zjednoczonym nikt nie zagraża.

WRESZCIE ZAŻEGNANY KRYZYS GABINETOWY w BELGII. Od czerwcowych wyborów, w których największą ilość mandatów zdobyła prawicowa partia społeczno-chrześcijańska — trwało przesilenie gabinetowe w Belgii. Przez 6 tygodni toczyły się zaciekłe rozmowy o podział tek ministerialnych między prawicą chrześcijańską (której program obejmuje m. in. powrót na tron króla Leopolda III, skompromitowanego współpracą z Hitlerem) a prawicą socjal-demokratyczną, która sprzeciwia się powrotowi króla do kraju.

W dniu 10 sierpnia targi te nieoczekiwanie zakończyły się utworzeniem rządu „koalicji" socjal-chrześcijańskiej z partią „liberalną", bez udziału socjal - demokratów. Na czele nowego rządu stanął jeden z przywódców partii socjal - chrześcijańskiej, p. Eyskens, b. minister skarbu w rządzie Spaaka.

Ministrem spraw zagranicznych Belgii został Paul Van Zeeland, przedwojenny premier belgijski, obecnie senator katolicki.

10 TYSIĘCY OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W EKWADORZE. Liczba ofiar trzęsienia ziemi w Ekwadorze sięga 10 tys. osób. Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona. Głód i choroby zakaźne zwiększają liczbę ofiar. Nowe wstrząsy podziemne, które dały się odczuć w dniach 8 i 9 bm., wzmogły nastroje paniczne wśród ludności.

Na obszarach, dotkniętych trzęsieniem ziemi, wprowadzono stan wyjątkowy w związku z pojawieniem się band, które plądrują nawpół zniszczone budynki i napadają na obozy zamieszkałe przez pozbawioną dachu nad głową ludność.

Decydująca bitwa o Chiny Południowe

„Oddziały chińskich wojsk ludowych przeszły do ofensywy na froncie 2.000 km. Formacje wyzwoleńczej armii ludowej posuwają się w 8 kolumnach szerokim łukiem z północnego zachodu na południe i wschód w kierunku prowincji Fukien, położonej nad wybrzeżem morskim". (PAP z dn. 8.8).

„Tempo ucieczki personelu kuomintangowskiego z Kantonu na Formozę wzmaga się z każdym dniem. Władze kuomintangowskie utworzyły „most powietrzny", obsługiwany przez 40 wielkich samolotów transportowych, które bez przerwy przewożą dygnitarzy Kuomintangu i ich rodziny na Formozę". (PAP z dn. 8.8).

Oto skrót ostatnich depesz, z których wynika, że walec ofensywy chińskich wojsk ludowych toczy się z niesłabnącą siłą w kierunku południowym. Nieprzyjaciel i jego poplecznicy w Waszyngtonie i Londynie nie zdołali jeszcze ochłonąć z klęski, jaką poniosły wojska Czang-Kai Szeka w rejonie Czang-Sza, gdy tymczasem napływające wiadomości z frontu południowego zapowiadają nowe zwycięstwa wojsk ludowych w wielkiej bitwie o Chiny Południowe.

Zwycięski marsz wyzwoleńczej armii ludowej wywołał konsternację w kołach anglo-amerykańskich imperialistów — panikę w obozie Kuomintangu, która na miarę wezbranych wód żywiołowej powodzi zalała już Kanton (obecna stolica) i grozi zalaniem reszty niewyzwolonych Chin. Oczywiście, że panika obejmuje koła rządzącej reakcji. Szare masy chińskie z utęsknieniem oczekują Dnia Wyzwolenia.

Jeszcze przed 6 miesiącami londyński tygodnik konserwatystów „Spectator", który od 2 lat brnie w antykomunistycznej nagonce, opublikował list swej korespondentki p. T. Gibson. Stawiając pytanie, co przyczynia się do zwycięstw chińskiej armii ludowej — p. Gibson stwierdza:

„Sądzę, że większość Europejczyków, którzy żyli i pracowali na prowincji chińskiej, zgodzi się ze mną co do dwóch rzeczy odróżniających komunistów od ich przeciwników. Po pierwsze, komuniści uczciwie i ofiarnie administrowali na swych terenach, co rzadko się zdarzało na obszarach objętych władzą Czang-Kai Szeka. Po drugie, w przeciwieństwie do nacjonalistów, komuniści robili wszystko, co było w ich mocy, by zachęcić chłopów i rzemieślników do wydatniejszej pracy, by umożliwić im podniesienie swej stopy życiowej i udział w życiu społecznym".

Ten fakt potwierdza również „Biała Księga" amerykańskiego Departamentu Stanu, opublikowana w dniu 5 bm. Tysiącstronicowy dokument zredagowany pod kierunkiem ambasadora Jessupa obejmuje całokształt stosunków amerykańsko - chińskich w ciągu ostatnich 5 lat.

Ambasador Dr Filip Jessup, którego bliżej poznaliśmy w czasie rozmów z delegatem ZSRR, Malikiem w sprawie usunięcia ograniczeń komunikacyjnych między Berlinem a zachodnimi strefami Niemiec, następująco wyraził się o obecnej sytuacji w Chinach:

„Dokładne przestudiowanie minionego pięciolecia wskazuje wyraźnie, że wojska nacjonalistyczne (Czang - Kai - Szeka — przyp. red.) nie przegrały ani jednej bitwy z powodu braku uzbrojenia lub ekwipunku. Niestety okazało się, że wojska nacjonalistyczne straciły wolę walki a rząd stracił poparcie wojną znużonego narodu".

☆

Jakże śmiesznymi wydają się w tej sytuacji podróże zbankrutowanego przywódcy Kuomintangu, Czang-Kai Szeka do Japonii. Przeprowadził on tam rozmowy z marionetkowym rządem Japonii w sprawie utworzenia na Dalekim Wschodzie „paktu antykomunistycznego", który byłby dla niego nową bazą działania.

Na szaleństwo nie ma rady — a tonący zwykł chwytać się nawet brzytwy!

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Zbiory większe niż w roku ubiegłym

Tegoroczne żniwa dobiegają końca. Dzięki wytrwałej pracy rolników, udało się zbiory zabezpieczyć w całości mimo deszczów utrudniających zwózkę zbóż. Dzięki pomyślnej pogodzie, jaka panowała do końca czerwca zboża mogły dojrzeć należycie, dlatego też można już dziś stwierdzić, że wydajność zbóż w roku bieżącym będzie większa niż w latach ubiegłych. Również obszar uprawy zbóż w tym roku był większy od ubiegłego o 500000 ha.

Te dwa czynniki pozwalają przewidywać, że tegoroczne wyniki zbiorów w skali krajowej znacznie wzrosną w stosunku do roku 1948. Jak wynika z wypowiedzi ministra Handlu Wewnętrznego dr T. Dietricha, po raz pierwszy w tym roku przyjmiemy nowe zboże, posiadając w magazynach poważne zapasy zbóż zeszłorocznych. Dzięki temu będziemy mogli po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych pewne ilości zboża wywieźć za granicę.

W krajach kapitalistycznych ceny zbóż po żniwach wydatnie zniżkowały. Zjawisko zniżki cen po okresie żniwnym powtarzało się u nas rokrocznie przed wojną i uderzało masy biednego chłopstwa, dla którego uprawa zboża była w takich warunkach zupełnie nieopłacalna. Obecnie dzięki uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, ceny zbóż w Polsce zostały utrzymane na poziomie zeszłorocznym a nawet w niektórych wypadkach podwyższone. Zawdzięczamy to temu, że w Polsce prowadzi się gospodarkę planową, że Polską rządzą nie kapitaliści, lecz Rząd Ludowy.

Obecnie główną uwagę skierowuje się na jakość dostarczonego Państwu ziarna, co przyczyni się do podniesienia jakości płodów rolnych na przyszłość. Aparat skupu wielkich ilości zbóż jest przygotowany do pracy. Są to placówki gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", które pokryły równomiernie cały kraj gęstą siecią punktów skupu.

Wisła przestaje być groźna

Niemal każdego roku, wczesną wiosną w czasie roztopów, a często i w innych porach roku „królowa rzek polskich" — Wisła wylewała przybyły od gór nadmiar wody na nadbrzeżne wioski i pola czyniąc olbrzymie spustoszenie. Często nie pomagały budowane na prędce na pewnych odcinkach rzeki wały ochronne, woda je przerywała i groźny żywioł mógł bezkarnie szerzyć zniszczenie. Wisła była bowiem rzeką nieuregulowaną i tylko ujęcie jej brzegów w silne, kamienne wały, pogłębienie jej koryta mogło niebezpieczeństwo zlikwidować.

Zabrano się do tego dzieła zaraz po wojnie i dziś widzimy na brzegach Wisły olbrzymią pracę nad regulacją. Najbardziej wydatnie pracuje się na linii Puławy — Płock. Cały ten 300 km. odcinek rzeki ujmowany jest w tej chwili w trwałe faszynowane brzegi, koryto jest zwężane do 220 m. Równocześnie pogłębia się dno w tych miejscach, gdzie znajdują się mielizny. W ten sposób usprawni się żeglugę statków wiślanych, co z powodu owych mielizn było niejednokrotnie utrudnione.

Oprócz prac na odcinku warszawskim, prowadzi się prace regulacyjne również w dolnym biegu rzeki, tak, że z chwilą ukończenia planu 6-letniego większa część Wisły stanie się nowoczesną drogą wodną, nie zagrażającą więcej wylewami.

Dostawa tuczników przebiega sprawnie

Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" zakupiły w czasie od 1 maja do 1 lipca br. 220.814 sztuk zakontraktowanych tuczników, podczas gdy plan przewidywał zakup 210.017 sztuk. Przekroczenie planu wynika z przedterminowej dostawy żywca, co jest dowodem wielkiego zainteresowania chłopów hodowlą.

Pomyślnie również przebiega skup trzody chlewnej z t. zw. wolnej podaży, czyli nie objętej kontraktowaniem. W ciągu maja, czerwca i lipca spółdzielnie „S. Ch." zakupiły w całym kraju 56.461.000 kg mięsa, przekraczając zakreślony plan o 25.915.000 kg mięsa.

Dostawa trzody chlewnej przebiega najlepiej w województwach: śląskim, krakowskim, białostockim i lubelskim.

Chłopi pomorscy przodują w spłacie podatku

Wpłaty pierwszej raty podatku gruntowego przebiegają w tym roku pomyślnie. Do dnia 30 czerwca br. stan wpłat wynosił w całym kraju 63% wymiaru gotówkowego. Na pierwszym miejscu znajduje się województwo pomorskie, które zrealizowało podatek w 79%. Dalsze miejsca zajmują województwa: poznańskie — 76%, gdańskie — 70% i śląskie — 67%.

Chłopi małorolni należycie rozumieją swe obowiązki obywatelskie i wywiązują się terminowo ze swych obowiązków podatkowych. Są wypadki, że chłopi wpłacili równocześnie z ratą pierwszą, należność za ratę drugą, której termin upływa dopiero 1 listopada br.

Zamek Królewski w Warszawie odbudujemy

Uchwała Sejmu Ustawodawczego o odbudowie pięknej pamiątki narodowej — Zamku Królewskiego w Warszawie, jest obecnie realizowana.

Zanim jednak przystąpi się do prac budowlanych trzeba najpierw wywieźć olbrzymie ilości gruzu, który zalega plac po barbarzyńsko wysadzonym w powietrze przez okupanta Zamku. Dotychczas wywieziono 20 proc. tj. 3.500 m sześciennych gruzu. Aby odtworzyć Zamek w jego pierwotnej postaci, wybiera się skrzętnie z rumowisk wszystkie ocalałe fragmenty jak: kawałki gzymsów, ozdoby sal a nawet poszczególne cegły.

Widząc zapał z jakim przystąpiono do pracy nad odbudową Zamku, należy przypuszczać, że stanie on nad Warszawą o wiele prędzej niż zaplanowano.

Pomagajmy w walce z wścieklizną

Jedną ze strasznych chorób, która zbiera zwłaszcza latem dość liczne ofiary jest wścieklizna. Od dawien dawna usiłowano z chorobą tą walczyć na różne sposoby, jednak prawie bezskutecznie. Znane są wypadki jeszcze dziś, że gdzieś w odległych wioskach stosuje się w razie pokąsania człowieka przez wściekłego psa, wypalanie rany gorącym żelazem. Sposób ten oprócz tego, że jest bardzo bolesny, jest nieskuteczny, gdyż wścieklizna jest zaraźliwą chorobą krwi i potrafi organizm opanować w ciągu krótkiego okresu czasu.

Wytrwała i ofiarna praca francuskiego uczonego Ludwika Pasteura, który żył w II-ej połowie XIXw., doprowadziła do wynalezienia szczepionki przeciw chorobie i od tego czasu datuje się wzmożona i skuteczna walka z wścieklizną.

Po raz pierwszy wielki uczony użył nowej szczepionki w r. 1885 na 9 letnim chłopcu, poszarpanym przez wściekłego psa. Doświadczenie udało się, chłopiec został uratowany, a tym samym ludzkość otrzymała mocny oręż do walki z tą straszną chorobą.

Na całym świecie przystąpiono do akcji mającej na celu zupełne zwalczenie choroby, jednak skutkiem różnych przyczyn zamierzenia tego nie osiągnięto. Wścieklizna w dalszym ciągu zabierała tysiące ofiar.

Ostatnia wojna przyczyniła się wydatnie do rozszerzenia się choroby. W jednym tylko roku 1947 było u nas 4182 pokąsań ludzi, z czego 49 zmarło. Aby wściekliznę zwalczyć bezwzględnie, czynniki, mające na opiece zdrowie publiczne, wydały rozporządzenie o przymusowym szczepieniu ochronnym psów przeciw wściekliźnie. Przymusowi temu podlegają wszystkie psy liczące więcej niż 2 miesiące życia.

O wiele mniejsza liczba wypadków zachorowań ludzi na wściekliznę w roku bieżącym świadczy wyraźnie o skutkach częściowo już wykonanego zarządzenia.

Państwo daje środki, wykwalifikowanych ludzi a społeczeństwo winno uświadomić sobie doniosłość akcji mającej na celu zabezpieczenie go przed niebezpieczeństwem choroby i na każdym kroku iść z pomocą organom wykonywującym tę odpowiedzialną pracę.

Różne wiadomości

NOWY TRAKTOR ELEKTRYCZNY

Moskiewskie zakłady przemysłowe zaczęły produkcję nowych traktorów elektrycznych, których pokaz odbył się niedawno na stacji doświadczalnej w jednym z majątków pod Moskwą.

Nowy traktor porusza się nie na gąsienicach, lecz na kołach, a zaopatrywany jest w siłę motorem elektrycznym o mocy 27 KW. Traktor jest bardzo łatwy do kierowania i pracuje niezwykle sprawnie. Cała aparatura składa się z dwóch guziczków, kierownicy i regulatora szybkości.

Prąd elektryczny zostaje dostarczony traktorowi przy pomocy rozwijającego się za nim kabla. Gdy kabel się kończy i traktor musi zawracać, automatycznie włącza się bęben do nawijania. Konstrukcja traktora jest bardzo prosta, co umożliwiło natychmiastową seryjną produkcję.

ROBOTNICY DYREKTORAMI FABRYK

Do dnia 1 lipca rb. w zakładach pracy podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Motoryzacyjnego wysuniętych zostało na kierownicze stanowiska 308 robotników, — 9 z nich zajmuje obecnie stanowiska dyrektorów poszczególnych fabryk. Prócz tego 11 b. robotników zajmuje obecnie stanowiska wicedyrektorów i szefów produkcji. Pozostałych mianowano kierownikami wydziałów produkcyjnych, wydziałów transportu, wydziałów gospodarczych, magazynierami itp.

ZAROBKI ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Robotnicy rolni, pracujący w majątkach PGR jako ordynariusze, otrzymują 16 q zboża rocznie, w tym 10 q żyta, 3 q pszenicy, 2 q jęczmienia i 1 q grochu i fasoli. Niezależnie od wynagrodzenia w naturze, robotnicy otrzymują zapłatę w gotówce. Samo wynagrodzenie w zbożu jest dwukrotnie wyższe od stawek przedwojennych.

OBFITE ZBIORY OWOCÓW LEŚNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU

Spółdzielnia „Las" zorganizowała w bieżącym roku, po raz pierwszy na szerszą skalę, zbiórkę owoców leśnych na Dolnym Śląsku.

W akcji bierze udział 8.000 zbieraczy. Do dnia 20 lipca br. zakupiono 280 ton czarnych jagód, z czego 180 ton przekazano zakładom przetwórczym, 30 ton rozprowadzono na cele konsumcyjne, a resztę eksportowano. Obecnie prowadzi się skup malin.

SUM WAGI 54 KG

Na jeziorze Tałty, w pow. olsztyńskim, rybacy złowili suma o wadze 45 kg. Ryba — olbrzym miała 2,17 m długości.

SKUTECZNY ŚRODEK PRZECIW MUCHOM

Wiemy, jaką plagę stanowią latem w oborze muchy. Potrafią nie tylko odebrać spokój zwierzętom, ale często są przyczyną roznoszenia zakaźnych chorób. Dotychczasowe sposoby walki z nimi nie przynosiły pełnego rezultatu. Dopiero w bieżącym roku Ministerstwo Zdrowia przystąpiło do walki z owadami na większą skalę przy pomocy nowego środka chemicznego „Azotoxu".

Po rozpyleniu mieszaniny proszku z wodą w oborze, zginą wszelkie owady a także ich larwy. Trucizna działa przez cały rok po jednorazowym użyciu.

W najbliższym czasie ukażą się w aptekach drogeriach i sklepach „Samopomocy Chłopskiej" butelki z gotowym rozczynem „Azotoxu" w cenie 250 zł.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. St. Pięta z Tarnawy, w pow. olkuskim: No tak, z niektórymi Waszymi poglądami można by podyskutować, gdyby było dość miejsca w piśmie. Korespondencję chętnie zamieścimy, prosimy jednak pisać o sprawach konkretnych, z codziennego życia Waszej okolicy. Formatu pisma na nieco mniejszy nie da się zmienić, gdyż nie pozwoli na to techniczne urządzenie drukarni. Przy okazji łączymy pozdrowienia dla Was i dla kol. Pasternaka, u którego redaktor „Ch. i P." gościł podczas okupacji hitlerowskiej.

Ob. J. Potępa w Brzozowej, w pow. tarnowskim: Dziękujemy za życzenia. Oczywiście, drukujemy wszystkie materiały nadesłane przez Czytelników, jeśli tylko mogą zainteresować szerszy ogół. Ostatnio nadesłana korespondencja ujmuje sprawy zbyt pobieżnie, niemal notatkowo. Prosimy opisać obszernie, jak doszło do budowy Domu Ludowego, przedstawić w tej pracy udział gromady itp. Również o otwarciu ośrodka maszynowego napisaliście zaledwie jedno zdanie. Opiszcie to szerzej: jakie i ile maszyn posiada ośrodek itp. Piszącemu korespondencje do pism nie potrzebna żadna legitymacja.

Ob. Z. Łętowski w Grabiu: Drukowanej w „Chł. i P." powieści zostało jeszcze do druku 90 stronic książki, zostało już wydrukowane 150 stronic. Również od wielu innych Czytelników mieliśmy w listach uwagi, że powieść jest ciekawa, że z pożytkiem mogą ją czytać starsi jak i młodzież. Poradę prawną otrzymacie od naszego adwokata z pewnym opóźnieniem, ponieważ wyjechał na urlop.

Ob. „Kawka": Gazetę Administracja wysyła. Dziękujemy za zjednanie dwóch nowych prenumeratorów (pieniądze już nadeszły). Sprawa regulacji długów została ostatnio uregulowana Dekretem rządowym. Zamieścimy na ten temat artykuł wyjaśniający w następnym numerze. Jeżeli coś będzie dla Was niejasne, to napiszcie do nas — otrzymacie odpowiedź od naszego prawnika.

Ob. M. Siwek w Wólce Rozwadowskiej: List Wasz przekazaliśmy Wydziałowi Prasy PSL. Zdaje się, że na razie załatwienie tej sprawy nie będzie możliwe.

Ob. Stanisław Ryszkowski w Dębi Starej pow. garwoliński. Na ten sam temat zamieściliśmy odpowiedź w 33 numerze naszego pisma. Dla informacji podajemy, że rolnicze kursy korespondencyjne, o które Wam chodzi, organizowane są przez Departament Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Piszcie w tej sprawie na adres: Departament Oświaty Rolniczej Min. Rolnictwa i R. R. — Warszawa, ul. Filtrowa 57.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. — na poczcie na konto P.K.O. Nr 1-7177, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł 200 —, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł 150.— Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

B-30261

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.